Redakcja: tel. 138.28, 102.23, Administracja: tel. 182,48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 50 gr. Odnośnie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 3,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XV Nr. 165 Łódź piątek 16 czerwca 1939 r.

W Prusiech Wschodnich agenci Gestapo aresztowali 50-ciu oficerów.

Generalna czystka w Gdańsku przed przyjazdem min. Goebbelsa

GDAŃSK, 16.6. — Do Gdańska nadeszły wiadomości z Królewca, że między ostatnio aresztowanymi na terenie Prus Wschodnich zostało również aresztowanych ponad 50 oficerów z różnych oddziałów wojskowych, stacjonujących w Prusach Wschodnich. Władze wojskowe otrzymały obszerny materiał, dostarczony przez Gestapo, uzasadniający zarządzenie aresztowań. Oficerowie ci mieli należeć do organizacji spiskowej.

DALSZE ARESZTOWANIA.

GDAŃSK, 16.6. — Na żądanie Gestapo z Królewca zostało w Gdańsku aresztowanych 17 osób, które zostały natychmiast odstawione do Królewca. Aresztowani mają być zamieszani w spisek, organizowany na terenie Prus Wschodnich.

NIEMCY FORTYFIKUJĄ WSCHODNIE POGRANICZE.

WIELUŃ, 16.6. — Od osób przybyłych z Niemiec, dowiadujemy się, że wzdłuż pogranicza powiatu wieluńskiego świeżo przetransportowane niemieckie oddziały służby pracy przystąpiły do prac fortyfikacyjnych. Nadchodzą transporty cementu, sztab żelaznych, drutu kolczastego itp. Naprzeciw polskiej miejscowości Praszka zbudowano wysoką wieżę obserwacyjną, obitą blachą.

POLICJA GDAŃSKA POSZUKUJE GAZET POLSKICH.

GDAŃSK, 16.6. — *Rodzina Kąkolów, aresztowana przez policję gdańską za czytanie gazet polskich i za rzekomo ich kolportowanie, znajduje się obecnie w areszcie ochronnym w Gdańsku. Policja gdańska przeprowadza rewizje w domach, zamieszkałych przez Polaków, w celu konfiskaty pism polskich. Aresztowany w dniu Bożego Ciała Kuźniarek został wypuszczony z aresztu i stanie przed sądem jako oskarżony o popieranie kolportażu pism polskich.*

PROBY.

LONDYN, 16. 6. — „Daily Telegraph" donosi z Gdańska, że w czasie ostatniego święta sportowego w Wolnym Mieście przeprowadzono ciekawe doświadczenie natury militarnej.

Oto postanowiono wypróbować sprawność transportu przez Wisłę promami ze względu na brak mostów łączących terytorium Gdańska z Prusami Wschodnimi. Jednostki zmotoryzowane armii niemieckiej oraz szturmowcy przeprawiali się promami z Kaesewald z Prus Wschodnich do Rethbude na terytorium Wolnego Miasta. Notowano dokładnie czas przeprawy.

GENERALNA CZYSTKA.

GDAŃSK, 16.6. — Niedawny zamach na szefa sztabu szturmówek Lutzego, jaki miał miejsce w Kłajpedzie, obudził czujność władz partyjnych w Gdańsku i skłonił je do przedsięwzięcia całego szeregu czynności prewencyjnych. W związku z przyjazdem min. Goebbelsa w najbliższych dniach na tydzień kultury w Gdańsku, przeprowadzono wśród dołów partyjnych „czystkę" i zawczasu usunięto z Gdańska około 1000 S. A. i S. S.-manów.

Jak widać z tych zarządzeń, które mają na celu ochronę ministra Goebbelsa, partia hitlerowska nie może liczyć nawet na swych członków, wśród których znaleźć można również i komunistów.

Czym ma być tydzień kultury w Gdańsku, na który, jak wiadomo, zjeżdża aż minister propagandy dr Goebbels, odsłania nam „Der Danziger Vor posten", enfant terrible" narodowego socjalizmu w Gdańsku.

Według jego zdania zadaniem tygodnia kultury jest dosłownie: „jeżeli w tych dniach przybędzie do Gdańska zagraniczny dziennikarz, musi on przyjść obowiązkowo do przekonania, że wszystko, co się przed nim w Gdańsku roztacza, zostało stworzone tylko przez Niemców. W ten sposób zostaną utrącone wszystkie kłamstwa o polskim Gdańsku. W ten sposób tydzień kultury 1939 spełnia w pierwszym rzędzie cel polityczny".

KULMINACYJNE PARADY.

GDAŃSK, 16. 6. — Minister propagandy Trzeciej Rzeszy Goebbels zjeżdża do Gdańska. W nadchodzącą niedzielę 18 bm. odbędą się na terenie Wolnego Miasta „kulminacyjne" parady i demonstracje, wygłoszone zostaną przemówienia.

Społeczeństwo polskie ze spokojem obserwować będzie wydarzenia nad ujściem Wisłu, na równi z władzami polskimi, które czuwają nad interesami Rzeczypospolitej. Znawcy metod hitlerowskich są zdania, że działalność prowokacyjna na terenie Wolnego Miasta będzie kontynuowana, z zamiraem wytrącenia Polski z równowagi.

To się naturalnie Niemcom nie uda. Polskie nerwy wytrzymają wszelkie próby.

Polityka niemiecka znalazła się w wielkim impasie. W wyjątkowo ciężką sytuację zostało wmanewrowane państwo niemieckie. W tych warunkach zdarzyć się mogą wszelkie niespodzianki, a rozumować można, jak to trafnie określił jeden z polskich dyplomatów, tylko na godziny.

Skoro rzeczywistość jest taka, pozostaje nam tylko czuwać, zachować spokój i być w pogotowiu.

Na wszystko nieprzewidziane.

Min. Durczansky o planie przyłączenia Słowacji do Węgier.

Pozytywne stanowisko do Polski.

BRATYSŁAWA, 16. 6. — Minister spraw zagranicznych dr Durczansky wygłosił przed komisją zagraniczną sejmu słowackiego exposé o słowackiej polityce zagranicznej. Mówił on, że polityka ta kieruje się wyłącznie interesami rządu słowackiego i jego niezłomną wolą w kierunku *utrzymania niepodległości. Poza tym zasadniczą linią słowackiej polityki zagranicznej* jest utrzymanie jak najlepszych stosunków ze wszystkimi narodami, zwłaszcza zaś z państwami sąsiednimi. Minister oświadczył, że w szczególności pomyślnie układają się stosunki Słowacji z Rzeszą Niemiecką, podkreślając, że układ z Niemcami miał na celu zagwarantowanie Słowacji niepodległości i zabezpieczenia jej pokoju na pszyszłość. Minister Durczansky dowodził, że Słowacja, pomimo przyjęcia szeregu zobowiązań wobec Rzeszy Niemieckiej, zachowuje w całości swą suwerenność państwową. Pogłoski, jakoby Niemcy miały zająć Słowację i stworzyć nowy protektorat, są — zdaniem ministra — zupełnie bezpodstawne.

Mówiąc o Polsce, minister stwierdził, że Polska zajęła wobec Słowacji pozytywne stanowisko, wobec czego nie ma powo*dów, aby wzajemne stosunki pomiędzy obu* państwami nie rozwijały się ku obustronnemu zadowoleniu i korzyści.

Polepszeniu stosunków z Węgrami stoi na drodze fakt, że Węgry dotychczas nie zrzekły się korony św. Stefana i nie przestały marzyć o przyłączeniu Słowacji do Węgier. Słowacja, oczywiście, kategorycznie przeciwstawia się tego rodzaju planom, uważając, że przyłączenie się do Węgier byłoby dla Słowacji samobójstwem. Poza tym — jak stwierdził minister — zbliżeniu stoi na przeszkodzie traktowanie mniejszości słowackich na Węgrzech.

Omawiając sytuację gospodarczą państwa słowackiego, minister stwierdził, że sytuacja ta stała się poprawną. Słowacja posiada, wbrew twierdzeniom obcej propagandy, trwałe podstawy do pomyślnego rozwoju gospodarczego. Szereg państw okazał zainteresowanie dla gospodarczej współpracy ze Słowacją, w szczególności doszło do układu handowego z Polską. — Obecnie toczą się rokowania handlowe z Niemcami. W najbliższym czasie zostaną wszczęte pertraktacje z Jugosławią i Włochami.

Rumunia odstępuje Bułgarii Dobrudżę

BUDAPESZT, 16. 6. — Z Belgradu nadchodzą wiadomości, że ostatnie rozmowy min. Gafencu z tureckimi mężami stanu w Ankarze doprowadziły do zupełnego uzgodnienia poglądów Turcji i Rumunii na sprawy bałkańskie.

Oba państwa uznały konieczność wzmocnienia ententy bałkańskiej i pragną dlatego pozyskać do tego związku także Bułgarię.

Jugosłowiańskie koła polityczne twierdzą, że dla umożliwienia realizacji tego celu, Rumunia wyraziła gotowość odstąpienia Bułgarii południowej Dobrudży, jako dzierżawy na okres 99-letni.

Tym samym upada koncepcja niemiecka, zmierzająca do utworzenia z Jugosławii i Bułgarii odrębnego związku bałkańskiego, którego celem byłoby sparaliżowanie akcji państw bloku obronnego na Bałkanach.

Aresztowanie celnika polskiego

Przez pomyłkę pojechał do Morawskiej Ostrawy.

NOWY BOGUMIN, 16.6. — Na dworcu kolejowym w Nowym Boguminie wsiadł przez omyłkę do pociągu, idącego do Morawskiej Ostrawy, polski funkcjonariusz celny, Józef Giza, który śpieszył się na służbę do Cadcy.

Zauważywszy swą pomyłkę Giza chciał przez pociągnięcie hamulca zatrzymać pociąg, konduktorzy czescy jednak zapewnili go, że po stronie Protektoratu nie spotka go żadna przykrość i najbliższym pociągiem wróci bez żadnych przeszkód do Bogumina.

Po przyjeździe do Morawskiej Ostrawy został on aresztowany przez Gestapo mimo zaświadczeń kolejarzy czeskich, że przez pomyłkę wsiadł do niewłaściwego pociągu. Gizę odwieziono karetką więzienną do dyrekcji policji w Morawskiej Ostrawie, gdzie został uwięziony.

Mimo interwencji konsulatu R. P. w Morawskiej Ostrawie, Giza nie został dotychczas zwolniony.

W Zakładach Południowych.





Na zdjęciu — Prezydent Rzeczypospolitej wraz z Małżonką, członkami rządu i otoczeniem, oprowadzany przez naczelnego dyrektora huty p. inż. Siedlanowskiego, zwiedza Zakłady Południowe, żywo interesując się poszczególnymi działami produkcji.

Podczas biesiady robotniczej, którą zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Małżonki i członków rządu zabrał głos przedstawiciel robotników Franciszek Kulwiec, który powiedział co następuje: „My tutaj pracujemy i żyjemy w atmosferze wspólnego zaufania, wspólnych trosk i radości. Naszą największą jednak troską jest, aby jak najsprawniej odlaną i zahartowaną tutaj stal przerobić na miecz nowoczesnej broni, o którą to broń hart ducha i płomień serc naszych, rozbije się każda wraża zawierucha. Przed Majestatem Rzeczypospolitej ślubujemy nie tylko dawać zgodną pracę, ale i życie nasze ślubujemy oddać Ojczyźnie. Z głębi serc donośnym głosem polskiego robotnika wołamy: Najdostojniejszy Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!"

Drugie zdjęcie przedstawia wzruszający moment, w którym Prezydent R. P. ściska dłoń robotnika Kulwieca, po złożonym przez niego ślubowaniu.

Dalsze zaostrzenie blokady Tientsinu.

SZANGHAJ, 16. 6. — Energiczny protest, wniesiony w czwartek wieczorem przez brytyjskiego konsula generalnego na ręce władz japońskich — spowodwał w rezultacie dalsze zaostreznie blokady Tientsinu.

Międzynarodowy most, wiodący przez Pei-Ho, jest nadal zamknięty dla komunikacji. Wszelkie dojścia do koncesji brytyjskiej jak i francuskiej kontrolowane są dokładnie przez posterunki japońskie, które poddają wchodzących do koncesji szczegółowemu badaniu.

Ruch na ulicach koncesji ustał zupełnie. (ATE)

Zgon 3-letniej księżniczki Joanny Heskiej.

BERLIN, 16. 6. — Zmarła księżniczka Joanna Heska. Liczyła zaledwie 3 lata. — Ze śmiercią księżniczki Joanny wygasła rodzina książąt heskich. Przed dwoma laty kilku przedstawicieli rodziny książąt heskich zginęło w wypadku samochodowym. Brat wielkiego księcia, zmarłego po wypadku samochodowym, wypadł z okna i zabił się. Siostrą wielkiego księcia była ostatnia cesarzowa rosyjska.

Dolar 5.30 1/2

Bank Polski notwał dziś rano dolary po 5.30 i pół, funty szterlingi po 24.85, franki szwajcarskie 119.65, franki francuskie 14.05, liry włoskie 18.30 (odcinki tylko do 100 lirów).

KTO WRÓCIŁ Z AMERYKI DO POLSKI?

Ms „Batory" wyjechał z wycieczką do Helsinek

GDYNIA, 16.6. — W czwartek rano zawinął do Gdyni w drodze powrotnej z Ameryki ms „Batory", który w podróży ubiegłej miał 468 pasażerów. W Gdyni statek „wysadził" 182 pasażerów i po kilku godzinnym postoju wyruszył o godz. 15-ej w dalszą drogę do Lipawy, Tallina i Helsinek. Z Ameryki do Helsinek statek miał 157 pasażerów. Z tego wynika, że fińscy pasażerowie coraz chętniej korzystają z polskiej linii. Z Kopenhagi statek zabrał dodatkowo do Gdyni 36 pasażerów.

Frachtu ms Batory miał na pokładzie 1.559 ton, poczty — 358 worków.

Przybyła do Polski wycieczka Związku Polek w Ameryce. Jakkolwiek wycieczka nie jest liczna, świadczy ona o tym, że obawy o wojnę w Europie osłabły znacznie w Ameryce.

Z Kopenhagi przybył do Gdyni słynny amerykański dziennikarz — milioner Cornelius Vanderbilt. Zamierza on spędzić parę dni w Gdyni i Gdańsku po czym w przyszły wtorek wyjechać ma na ms „Batory" do Kopenhagi.

Po dwumiesięcznych występach w Ameryce powróciła do kraju słynna pieśniarka Hanka Ordonówna, która dopiero w Gdyni dowiedziała się o kursujących o niej plotkach.

Powrócili do Polski inżynierowie Czerny, Osiecki i Przyłuski, którzy współpracowali przy budowie polskiego pawilonu na wystawie światowej w New Yorku.

Po paromiesięcznym pobycie w Ameryce powrócił również do kraju znany literat Melchior Wańkowicz.

Przybył do Polski ponownie p. Howard Stepp, trener polskiej olimpijskiej reprezentacji pływackiej, wykładowca amerykańskiego uniwersytetu w Princeton N. J.

W przejeździe z New Yorku do Tallina znajdował się na statku p. k. Kuusik z rodziną, konsul generalny Estonii w New Yorku.

Do Polski powrócił dr J. Jachimowicz, który na zaproszenie amerykańskich sfer naukowych spędził miesiąc w New Yorku, studiując najnowsze metody kuracji oraz zdobycze wiedzy medycznej.

Przy wejściu do Gdyni ms „Batory" salutował nową jednostkę floty G.A.L. ms „Sobieski" na którym wówczas dokonywano uroczystego podniesienia bandery.

Ms „Batory" wraca do Gdyni w niedzielę wieczorem i po 2-dniowym postoju wyrusza znowu do N. Yorku.

Nieznany desperat utonął w basenie Prezydenta.

GDYNIA, 16. 6. — Wieczorem, około godz. 22, przy końcu nabrzeża Pomorskiego za przystanią Żeglugi Polskiej mężczyzna o nieustalonym dotychczas nazwisku wskoczył do basenu, przypuszczalnie w zamiarze popełnienia samobójstwa i wkrótce utonął. Zawiadomiony o wypadku tym Kapitanat Portu wysłał niezwłocznie Pogotowie Portowej Straży Pożarnej oraz motorówkę, które jednakże nie zdołały topielca wydobyć.

Policja Państwowa wdrożyła dochodzenia w tej sprawie.

Niespodziewana przeszkoda na drodze

Wypadek motocyklowy.

TOMASZÓW MAZ., 16. 6. — W czwartek około godziny 19-ej wieczorem ulicą Pr. Wojciechowskiego jechał w stronę Starzyć na motocyklu niejaki Tychmanowicz. Przy zbiegu ulicy Szerokiej i Pierackiego od ul. Szerokiej zajechał mu drogę na rowerze niejaki Zwierzchowski. Motocykl zaczepił o rower i ciągnął go kilka kroków.

Tychmanowicz nie mógł opanować i utrzymać równowagi i najechał na stojącego przy domu Balę, który doznał potłuczenia i stracił przytomność. Najbardziej potłuczony jest winny wypadku rowerzysta Zwierzchowski.

Czarna lista niewypłacalnych gości hotelowych.

WARSZAWA, 16.6. — Zarząd Nacz. Org. Pol. Przem. Hotelowego chcąc zmniejszyć szkody wyrządzane przez niesolidnych gości hotelowych, zwrócił się do wszystkich swych członków z prośbą o nadsyłanie danych dotyczących niewypłacalnych gości hotelowo - pensjonatowych. Nazwiska tych gości będą komunikowane w poufnych okólnikach wszystkim członkom N. O. P. P. H.

Tragiczna śmierć robotnika elektrowni.

OSTRZESZÓW, 16. 6. — Andrzej Sowa, robotnik elektrowni miejskiej, malujący słupy elektryczne uległ porażeniu słonecznemu. Gdy zrobiło mu się słabo, zaczął schodzić po drabinie, potknął się jednak i spadł tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie czaszkę.

Sprawcy kradzieży wełny z pociągów zostali ukarani więzieniem.

WŁOCŁAWEK, 16.6. — Sąd Okręgowy we Włocławku wydał wyrok w sprawie kradzieży wełny z pociągów, o czym pisaliśmy w związku z procesem który ostatnio toczył się przed sądem i został przerwany do dnia ogłoszenia wyroku.

Na mocy tego wyroku zostali skazani: Hersz Mogilnicki i W. Wyczakowski na półtora roku więzienia, Z. Kowalski na 10 miesięcy więzienia: Jakub Rutkowski, Nocha Treger, Szmul Cynamon i Aron Kociołek na 8 miesięcy więz. oraz Chaim Elblum na rok więz. Wszyscy zostali ponadto skazani na grzywny i opłaty sądowe.

Kradzież wełny była dokonana przez nich dwukrotnie, pod Aleksandrowem w pobliżu maj. Słomkowo — oraz 5 bel wagi 500 kg, i drugi raz 6 bel wagi ponad 900 kg. razem na sumę 12 tysięcy złotych.

Czy w szeregu innych kradzieży wełny, dokonywanych systematycznie z pociągów od dłuższego czasu, oskarżeni brali udział sąd nie ustalił.

Sen opiekunki przyczyną śmierci dziecka.

PIOTRKOW, 16.6. — We wsi Ludwików pod Piotrkowem zdążając do pracy małżonkowie Kochańscy pozostawili swoją dwuletnią córeczkę Marysię pod opieką sąsiadki, 77-letniej Anieli Jakubczyk, która ze względu na swój podeszły wiek szybko zasnęła.

Pozostawione bez opieki dziecko udało się nad brzeg sadzawki, gdzie stoczyło się do wody i poniosło śmierć.

Lustracja większych zakładów przemysłu włókienniczego.

ŁÓDŹ, 16.6. — W dniu 19 b.m. mają się odbyć dwie konferencje w Inspektoracie Pracy, celem doprowadzenia do zlikwidowania zatargów, jakie mają miejsce w dwu pończoszarniach „Bracia Brand" przy ul. Kopernika 53a. i „Szwajcaria" przy ul. Żwirki 5.

Powodem zatargów są sprawy urlopów robotniczych.

PRZED NARADAMI.

— Jak już donosiliśmy, komisja międzyzwiązkowa włókniarzy przesłała tekst postanowień ostatnio odbytego posiedzenia organizacjom przemysłowym i Inspektoratowi Pracy.

W najbliższym czasie organizacje przemysłowe zwołają posiedzenie zarządów celem zajęcia w tej sprawie odpowiedniego stanowiska przed konferencją, jaka ma się odbyć w dniu 20 b.m.

LUSTRACJA.

W dniu wczorajszym dwaj inspektorzy pracy w towarzystwie dwóch asystentów odbyli lustrację wszystkich większych zakładów przemysłu włókienniczego.

Celem lustracji było sprawdzenie stanu bezpieczeństwa pracy.

TOMASZÓW, 16.6. — Strajk w firmie „Kamieniołomy" pod Smardzewicami trwa od początku bieżącego miesiąca.

Wybuchł on na tle żądania robotników: podwyżki płac o 30 proc. uznania delegatów, oraz wypłacenia należności za urlopy.

Dyrekcja firmy poza tym nie przestrzegała ustaw normujących warunków pracy, nie udzielała robotnikom urlopów, nie chciała także zawrzeć umowy zbiorowej.

Wszelkie interwencje, tak ze strony delegatów, związku, jak i Inspektoratu Pracy nie przyniosły żadnych wyników, by zatarg został jak najszybciej zlikwidowany.

O LEPSZE WARUNKI PŁACY.

PIOTRKOW, 16.6. — Robotnicy zatrudnieni w tartakach na terenie Gorzkowic zwrócili się do inspektora pracy 16-go obwodu w Piotrkowie p. Lucjana Wróblewskiego z prośbą o zwołanie koferencji w sprawie ustalenia nowych stawek wynagrodzeniowych.

Robotnicy domagają się podwyżki dotychczasowych zarobków, które wahają się od 1 zł. do 3 zł. dziennie.

Wobec opornego stanowiska pracodawców dotychczasowe pertraktacje nie dały pozytywnych wyników.

W dniach najbliższych odbędzie się likwidacyjna konferecja pod przewodnictwem inspektora pracy.

Akt rozpaczy w bramie domu

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 16. 6. — Wczoraj usiłowała popełnić samobójstwo przez otrucie się jodyną 27-letnia służąca Stanisława Kolańska, zamieszkała przy ul. Nawrot 2.

Lekarz pogotowia miejskiego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł niedoszłą samobójczynię do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Również wczoraj podobny wypadek samobójstwa zdarzył się przy ul. Narutowicza 49, gdzie w bramie domu znaleziono nieprzytomną 17-letnią Chaławę Lajbzigier, zamieszkałą przy ul. Lotniczej 32.

Przybyły lekarz pogotowia miejskiego stwierdził i w tym wypadku otrucie się jodyną i po udzieleniu pierwszej pomocy zarządził przewiezienie Lajbzigierówny do szpitala w Radogoszczu.

Dziewczętom nie wolno chodzić pod rękę z chłopcami.

LWÓW, 16. 6. — Jak podaje prasa ukraińska, w gminie Gnilice, pow. Zbaraż wójt Jan Stachurski ogłosił zakaz chodzenia koło kościoła pod rękę chłopców z dziewczętami pod karą 4 zł. z zamianą na dobę aresztu, przy czym odwołanie nie powstrzymuje od wykonania kary. Przestrzegania nakazu pilnować będzie wójt i policja. Rzeczywiście w niedzielę po odpuście przytrzymano kilka par, które popełniły wykroczenie chodząc pod rękę.

W sąsiedniej gminie Koszlaki ukarano 9 osób za podobne „wykroczenie".

Anonim z małego miasteczka początkiem dramatu małżeńskiego.

Z Kalisza donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Kaliszu toczyła się rozprawa przeciwko Aleksandrowi Downarowi, lat 38, komornikowi sądowemu z Turka, oskarżonemu za zabójstwo, dokonane na osobie Stanisława Multańskiego, utrzymującego przyjazne stosunki z jego żoną.

Oskarżony Downar ożenił się przed kilku laty z p. Kazimierą Stemplewską, nauczycielką z Kleczewa pod Koninem.

W czasie, gdy Downar, jako komornik sądowy, przebywał w Turku, otrzymał pismo anonimowe, że jego żona, pozostała w Kleczewie, utrzymuje bliższą znajomość ze St. Multańskim.

Po sprawdzeniu okazało się, że wiadomości, podane w anonimie, są prawdziwe, co potwierdziła także korespondencja osobista żony Downara z Multańskim, która wpadła w ręce oszukiwanego męża. Po zatarciu jednak tego zgrzytu małżeńskiego żona oskarżonego przybyła do Turka, gdzie przyobiecała mężowi, że zerwie znajomość z Multańskim. Przyrzeczenia tego jednak nie dotrzymała. Oskarżony stwierdził bowiem, że żona jego korespondowała nadal z Multańskim.

Krytycznego dnia Downarowa wraz ze swą siostrą, Stanisławą Stemplewską, wieczorem udały się do kościoła, spotykając w drodze powrotnej Multańskiego.

Downar, zazdrosny o żonę, śledził ją po wyjściu z domu. Spotkawszy więc żonę w towarzystwie Multańskiego, zaczepił ich i w czasie sprzeczki dał dwa strzały, od których został ranny Multański. Zadana rana była tak ciężka, że Multański przebiegł kilka kroków, upadł na ulicy i po chwili zakończył życie.

Badany na rozprawie Downar do umyślnego zabójstwa Multańskiego nie przyznał się, twierdząc, że w czasie szamotania, nabity rewolwer wypalił wbrew jego świadomości.

Żona oskarżonego, jak również jej siostra Stemplewska, stwierdziły, że słyszały wyraźnie dwa oddane strzały.

Część swych zeznań Downarowa składała przy drzwiach zamkniętych.

Po zbadaniu czternastu świadków nastąpiły przemówienia stron.

Po naradzie Sąd uznał oskarżonego winnym i działającym pod wpływem silnego wzruszenia i skazał go na półtora roku więzienia. W motywach Sąd zaznaczył, że tragiczny finał tej sprawy nie wyniknął z winy oskarżonego.

Zaraz po wyroku areszt prewencyjny Sąd uchylił i nakazał wypuszczenie Downara na wolność.

Odszkodowanie materialne zasadzono w wysokości 200 złotych.

Kradzież czekolady... z drzewa z okna wystawowego.

CZĘSTOCHOWA, 16. 6. — W sklepie Wedla nieznani sprawcy okradli okno wystawowe. Rozczarowali się jednak, ponieważ skradziona czekolada była sporządzona z drzewa, posiadając tylko reklamowe, firmowe opakowanie.

Niezwykły wypadek na jarmarku.

Krowa, która zgubiła ogon.

CHOJNICE, 16. 6. — Na jarmarku w Chojnicach jeden z rolników kupił krowę od nieznajomego handlarza, nie żądając świadectwa pochodzenia, tym więcej, że handlarz nie żądał zbyt wielkiej kwoty za krowę. Wracając do domu gospodarz spotkał swego znajomego, przed którym chwalił się z dokonanej transakcji. Gdy obaj zaczęli oglądać krowę i popędzili ją, ogon krowy utkwił w płocie. Jak się okazało, ogon ten był sztucznie przyprawiony.

CZWORACZKI KROWIE.

GOLUB, 16. 6. — W zagrodzie kowala Bukowskiego w Lisiewie, krowa urodziła czworo zdrowych cieląt.

Gąsienice szerzą zniszczenie

HORODENKA, 16. 6. — W pow. horodeńskim trwała przez dłuższy czas posucha. Pojawiły się masowo gąsienice, które w zastraszający sposób niszczą liście i owoce porzeczek.

ROCZNICA ŚMIERCI min. B. Pierackiego.

Wczoraj w piątą rocznicę śmierci ś. p. gen. Bronisława Pierackiego ministra Spraw Wewnętrznych, w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki w Łodzi odprawiona została przez proboszcza ks. prałata Cesarza uroczysta Msza św. żałobna.

W kościele zgromadzili się przedstawiciele władz, a mianowicie wojewoda łódzki Henryk Józewski w towarzystwie naczelnika dr. Wrony, reprezentant d-cy O. K. płk. Dziurzyński, prezydent m. Łodzi Kwapiński, wiceprezes Sądu Okr. w Łodzi Świderski, prokurator dr Spólnik, dyrektor Izby Skarbowej dr Rzadkiewicz, wicestarosta grodzki Giełczyński, zast. komendanta Grodzkiego P. P. nadkomisarz Lewandowski, posłowie i senatorowie, liczne poczty sztandarowe organizacyj społecznych i b. wojskowych.



Zdarzenia i wypadki

(—) „Times" donosi, że w samej Słowacji skoncentrowanych jest 250.000 żołnierzy niemieckich.

W oczekiwaniu doniosłych wydarzeń na terytorium Czech i Moraw świadczyć mają następujące wypadki i fakty:

W Morawskiej Ostrawie stacjonuje aż 5 dywizji niemieckich. W Pardubbicach i Pradze wszystkie lokomotywy stoją w dzień i w nocy pod parą, gotowe do wyjazdu.

W kilku stronach Czech, a głównie koło Ołomuńca i Berna Morawskiego drogi zostały całkowicie zamknięte dla ruchu cywilnego.

Oficerowie niemieccy, których żony przebywają w Czechach, otrzymali rozkaz niezwłocznego wysłania ich do Niemiec.

W ostatnich 48 godzinach zanotowano w Bratysławie masowe aresztowania za kolportowanie ulotek panslawistycznych. Aresztowanych wysłano do obozów koncentracyjnych.

(—) Prasa włoska szczególnie w ostatnich dniach stała się bardzo napastliwa wobec Polski, idąc ściśle za wskazówkami Berlina. Wobec takiego stanu rzeczy, właściciele zakładów gastronomicznych i cukiernianych w rozmaitych miastach Polski wymówili abonamenty dzienników włoskich, tak jak przed miesiącem uczynili to z dziennikami i czasopismami ukazującymi się na terenie Rzeszy Niemieckiej.

Obowiązywać to będzie aż do chwili, gdy prasa włoska nieco oprzytomnieje i zmieni swoje stanowisko wobec Polski.

(—) Prasa zagraniczna informuje, że przedmiotem pierwszych rozmów ambasadora Moltkego w MSZ były sprawy prasowe i kwestja mniejszości niemieckiej.

(—) Kanclerz Hitler podpisał wczoraj, wchodzącą w życie „ustawę o Banku Rzeszy".

Ustawa ta podporządkowuje bezpośrednio niemiecką instytucję emisyjną kanclerzowi Hitlerowi oraz poddaje nieograniczonemu zwierzchnictwu Rzeszy Niemieckiej.

(—) Agencja Reutera donosi, że konferencja Mołotowa z ambasadorem brytyjskim Seeds'em i ambasadorem francuskim Naggiar'em w obecności wysłannika Foreign Office Stranga, trwała 2 godziny i 45 minut. W czasie tej konferencji doręczono komisarzowi Mołotowi tekst nowych propozycyj brytyjskich. Ze strony sowieckiej ponadto w konferencji brał udział Potiemkin.

Po zakończeniu konferencji Strang odmówił dziennikarzom wszelkich informacji, twierdząc, że rozmowy prowadzone będą nadal i niebawem odbędzie się druga konferencja z Mołotowem.

(—) Odbyło się posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którym rada wysłuchała sprawozdania z czynności banku w maju.

Na podstawie wniosku dyrekcji, rada ustaliła na rok bieżący zasady kredytowania na redyskont weksli, pochodzących z rejestrowego zastawu rolniczego i kredytów zaliczkowych na sprzedaż płodów rolnych. Ponadto rada postanowiła obniżyć stopę procentową od pożyczek i kredytów zabezpieczonych zastawem z 5 i pół procent do 5 proc. w stosunku rocznym przy równoczesnej zmianie stawek prowizyjnych od rachunków otwartego kredytu.

(—) Agencja Domei donosi, iż po konferencji jaka odbyła się w Pekinie, wojskowe władze japońskie postanowiły kontynuować blokadę koncesji międzynarodowej w Tientsinie, póki W. Brytania nie zmieni swego przyjaznego stanowiska wobec Czank-kai-szeka. Na konferencji tej postanowiono również odrzucić wszelkie kompromisowe propozycje, jakie mogłaby uczynić Anglia.

— P. Prezydent R. P. przyjął wczoraj w godzinach popołudniowych ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

— Wczoraj w porcie gdyńskim odbyło się poświęcenie bandery na m/s „Sobieski".

— Wobec tego, że szereg stowarzyszeń akademickich w odpowiedziach swych zajął stanowisko zdecydowanie wykrętne, minister w.r. i o.p. zawiesił wczoraj działalność 18 stowarzyszeń akademickich w Politechnice Lwowskiej. Majątkiem oraz agendami tych stowarzyszeń zarządzać będą delegaci powołani przez senat akademicki.

— Wojewoda H. Józewski odbył lustrację Piotrkowa i ziemi piotrkowskiej.

— W związku z prowadzoną obecnie akcją porządkową, wczoraj starosta grodzki dr Mostowski przeprowadził lustrację obiektów kolejowych, położonych w obrębie m. Łodzi. W komisji lustracyjnej wzięli udział komendant grodzki P. P. insp. Elsesser - Niedzielski oraz naczelnik wydziału drogowego P.K.P. inż. Gąsiorowski.

— Wczoraj wieczorem toczyły się obrady komisji finansowo - budżetowej pod przewodnictwem prezydenta Kwapińskiego. Komisja uchwaliła nabyć grunta przy ul. Wólczańskiej róg Pięknej pod urządzenie ulicy tej nazwy.

W dalszym ciągu debat komisja uchwaliła przejąć od Łódzkiego Towarzystwa Kredytowego darowiznę dwóch działek (1 ha) przy ul. Towarowej i Kopernika. Przeprowadzona tu będzie ulica łącząca Karolewską z Kopernika i poszerzona ulica Towarowa.

Uchwalono również zaciągnąć pożyczkę w TOR na budowę mieszkań robotniczych na Nowym Rokiciu.

Wreszcie postanowiono zaciągnąć w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych pożyczkę w wysokości 150.000 zł na zakup 5 autokaretek dla Łódzkiej Straży Ogniowej.

— O rozpoczęciu rokowań z Polską brytyjskie kanclerstwo skarbu ogłosiło następujący oficjalny komunikat:

„Polska delegacja finansowa pod przewodnictwem płk. Adama Koca przyjęta została wczoraj przed południem przez kanclerza skarbu, po czym delegacja rozpoczęła rozmowy z przedstawiecielami skarbu brytyjskiego, Foreign Office i urzędu gwarantującego kredyty eksportowe. Rozmowy te prowadzone będą w ciągu następnych kilku dni i dalszy komunikat ogłoszony będzie, gdy rozmowy zostaną ukończone".

Do powyższego komunikatu oficjalnego dodać należy, że głównymi przedstawicielami ze strony brytyjskiej w rozmowach tych są: ze strony skarbu brytyjskiego dyr. Waley, ze strony Foreign Office radca ekonomiczny Ashton Gwatkin i z ramienia urzędu gwarantującego kredyty eksportowe naczelny dyrektor Nixton. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek przed południem.

Ciepło

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 16. 6. — Dziś rano temperatura w śródmieściu wynosiła 18 stopni. Najniższa temperatura nocy ubiegłej wynosiła 16 stopni.

Ciśnienie atmosferyczne 753 milimetry. Nieznaczny wzrost ciśnienia.

Umiarkowane wiatry północno-wschodnie.

Nagroda za wojskową grzeczność.

Gdzie nie ma Polaków?

Nawet w zatopionej łodzi podwodnej...

Nowy Jork, w czerwcu.

Wśród nazwisk graczy „baseballowych“ wymienianych teraz tak często w prasie amerykańskiej, widzimy coraz więcej nazwisk o brzmieniu polskim. Znaczy to, że młoda generacja polska w Ameryce wybija się w dziedzinie sportu.

Natomiast bardzo mało nazwisk polskich znajduje się na ogłaszanych obecnie również w prasie amerykańskiej listach studentów, którzy ukończyli chlubnie wyższe zakłady naukowe i poświęcą się wkrótce różnym wolnym zawodom.

Wśród 581 studentów, którzy ukończyli chlubnie akademię marynarki wojennej Stanów Zjedn. w Annapolis znajdują się następujący Polacy: S. A. Bobczyński, C. J. Kowalewski Ed. Micka, R. V. Moziński, A. B. Ostrowski, razem pięciu, a więc niespełna jeden procent.

W nowojorskiej akademii Sztuk Pięknych pod nazwą National Academy of Design Art School pomiędzy odznaczonymi za zdolności swoje studentami byli następujący Polacy: Antoni M. Ciampa odznaczony srebrnym medalem Suydam'a; Edward Orestuk, nagrodzony 20-todolarową premią; Walter Sikorski nagrodzony honorową wzmianką i Tatiana Podryska, nagrodzona 15-todolarową premią.

Korpus kształcenia rezerwowych oficerów w nowojorskiej wyższej uczelni City College urządził niedawno temu manewry, podczas których wydano 69 nagród i odznaczeń. Pomiędzy odznaczonymi studentami był jeden Polak, Tadeusz J. Szefczyk, kadet podporucznik, który otrzymał nagrodę pieniężną w sumie 500 dol. za wojskową grzeczność i dobre sprawowanie się.

Prezesem najstarszej klasy akademików w uniwersytecie stanu New York wybrany został Stanisław Mikulka, uznany nie tylko za pierwszorzędnego futbalistę ale również za wyjątkowo zdolnego studenta. Studiuje on inżynierię.

Gdzie nie ma Polaków? Nawet w zatopionej łodzi podwodnej „Squalus“ było dwóch marynarzy pochodzenia polskiego. Jeden z nich Karol Yuhas, pochodzący z New Salem, Pa., maszynista, został uratowany, a drugi Jan M. Thomala, z Royalton, Minn., pomocnik maszynisty, znalazł śmierć na dnie oceanu w służbie dla Stanów Zjednoczonych.

Jeden z długoletnich naszych czytelników przebywający w St. Zjednoczonych przysłał nam wycinek z popularnego nad Pacyfikiem pisma The Sunday Oregonian, wychodzącego w Portland Oregon.

Wycinek ten zawiera obszerny ilustrowany artykuł p. t. Pledge of the Poles: Liberty or Death“, (Rola Polaków: Wolność albo Śmierć). Autorem oryginalnego artykułu jest członek redakcji pisma „Oregonian“, który osobiście zwiedził Polskę. O Polsce i Polakach rozpisuje się też w artykule swoim bardzo pochlebnie, zbijając fałsze szerzone o Polsce wśród Amerykanów. W artykule stwierdza on, że niewiadomo z jakich powodów w krajach europejskich odmawia się turystów amerykańskich od zwiedzania Polski. Jemu samemu powiedziano w Berlinie, gdy wyraził zamiar wyjazdu do Polski: „Ryzykujesz życie swoje; Polacy to dzikusy, tacy niebezpieczni jak dawniej Indianie w Północnej Ameryce“.

W liście rodak pisze o wielkich owacjach i oklaskach jakie miały miejsce przy wyświetlaniu w teatrach amerykańskich, zwłaszcza nowojorskich zdjęcia, przedstawiającego ministra Becka podczas wygłaszania w sejmie polskim historycznej mowy. Największy i najpoważniejszy dziennik amerykański „The New York Times“ w wydaniu niedzielnym w dodatku pod nazwą „New York Times Magazine“ zamieścił interesujący artykuł o Polsce i ministrze Becku, pod tyt. „Pilot of Poland's Ship of State“ (Pilot polskiego statku państwowego).

* * *

O potędze polskiej armii znamienny artykuł zamieściło niedawno temu drugie pismo nowojorskie „The Sun“. Korespondent europejski pisma tego p. M. W. Fodor twierdzi, że Polska wystawić może 4.500.000 żołnierza, że na terenach bagnistych i na bezdrożach zmotoryzowane jednostki armii niemieckiej nie będą miały wielkiego znaczenia, ale za to decydować będzie wspaniała konnica polska, że Polska posiada obecnie 2.500 samolotów bojowych, w czym 500 bombowców, nie ustępujących niemieckim i w razie współdziałania polskich sił powietrznych z rosyjskimi Niemcy miałyby trudną przeprawę i dalej że największym atutem Polaków jest ich waleczność. Zdaniem jego, Polacy gotowi są do walki, a nawet rwą się do wojny w obronie ojczyzny. Rząd musi powstrzymywać ludność od żywiołowych wystąpień przeciw Niemcom.

Tego rodzaju artykuły w prasie amerykańskiej radość wielką przynoszą Polakom amerykańskim, przyzwyczajonym dawniej do czytania drwin z Polski.

A. E.



Ślub w więzieniu.

Żona ujrzy męża dopiero za 6 lat

Edwin Skiba, liczący lat 23, który odsiaduje karę więzienną od 10 do 25 lat za rabunek, ożenił się w stanowym więzieniu w Columbus.

Pojął on za żonę Blanche Baloch, liczącą lat 20, z Cleveland, Ohio, która po ślubie powróciła do Cleveland. Dopiero za sześć lat Skiba będzie mógł wnieść starania o uwolnienie go.

Plakat na tornistrze.

Surowy ojciec.

Rzecz cała powstała stąd, że mały Jerzy, synek emigrantów francuskich, zamieszkałych w Nowym Jorku skradł matce kilka dolarów. Ojciec postanowił jedynaka przykładnie ukarać i w tym celu kazał mu na tornistrze szkolnym nosić przez tydzień plakat „jestem złodziejem, skradłem swej mamusi pieniądze“. Zaraz pierwszego dnia sprawa skończyła się bójką z policjantem, który zauważywszy napis na plecaku dziecka, zwrócił się do postępującego za nim ojca z wyrzutem, jak może pan coś podobnego robić, tu nie Chiny, ani żadna hitleria — to ostatnie słowo tak rozgniewało Francuza, że uderzył policjanta w twarz. Ten oddał cios. Wywiązała się bójka, wczasie której obie strony straciły kilka zębów.

Chłopiec zyskał tyle, że zdarto mu hańbiący plakat. Policjant zaskarżył Francuza.

Przed sądem jednak sprawa zakończyła się ugodą, gdyż krewki syn południowej Francji nie wiedział, że osobnik, który go zaczepił był policjantem, nie nosił bowiem munduru. Po wzajemnym przeproszeniu się przed sądem obaj przeciwnicy udali się na whisky.



Szkoła ukłonu dworskiego



W Waszyngtonie, na krótko przed przybyciem angielskiej pary królewskiej otwarto specjalną szkołę „ukłonów dworskich“. W szkole tej cztery piękne girls — uczyły każdego chętnego „dworskich dygów“.

Anastazja DREWNOWSKA

Serce w sieci

Powieść 9

Milutka Dunka



nie przejmuje się zbytnio europejską sytuacją.

— A to pani, panno Lauro. Nie poznałem... Może więc pani będzie łaskawa powiedzieć ojcu, że tak jak sobie życzył, przyjdę za godzinę. Moje uszanowanie...

— Do widzenia — odpowiedziała prawie szeptem i dobrą chwilę siedziała jak skamieniała.

— Loretko — zawołał ojciec z drugiego pokoju. — Kto to dzwonił?

— Pan Godziemba...

— Ach, i co mówił? Chodź-no tutaj...

Dziewczyna stanęła w progu. Rada była, że w pokoju jest szaro, że jeszcze nie zapalono lampy.

— Że przyjedzie za godzinę.

Pani Horotyńska zajęta przy oknie podlewaniem kwiatów, odwróciła się szybko. Od pamiętnego listu Oskara Stolza zupełnie zapomniała o istnieniu Jarosława. Na twarzy jej odbiła się zabawna rozterka, jakby pomyślała: co z tym fantem zrobić? Nigdy nie zostawiała świata w spokoju. Zawsze musiała układać jakieś plany. Odstawiwszy polewaczkę przystąpiła do córki.

— Może przyjść... Dobrze mieć młodych eleganckich znajomych... Szkoda, że kochany Oskar tak długo nie wraca... Ale niech będzie zazdrosny. Zwłaszcza teraz... To mu dobrze zrobi...

Laura schroniła się do swego pokoju. Tu stanęła przy oknie i zapatrzyła się w mur przeciwległej kamienicy, oświetlonej z boku ostatnimi blaskami zachodzącego słońca.

Jarosław przyszedł, i pan Horotyński zamknął się z nim w gabinecie. Loretka miała kłopot, żeby matka nie zauważyła jej podniecenia, bo pani Horotyńska miewała chwile niezwykłej spostrzegawczości. Teraz jednak przez myśl jej nie przyszło, żeby Loretka mogła nie być pod urokiem „kochanego Oskara“.

Laura rada była, gdy przed kolacją zjawił się starszy brat Karol, dyrektor banku, z narzeczoną. Karol mieszkał oddzielnie, lecz bywał u rodziców prawie codziennym gościem. Był to przystojny trzydziestopięcioletni mężczyzna, bardzo podobny do ojca, tym różniący się od brata, że podczas gdy Artur odznaczał się pewną tężyzną życiową, Karol był wybrednym „delikatnickim“, poprawnym do granic automatyzmu. Jego narzeczeństwo rozwinęło się z przygodnego flirtu z potrójną rozwódką. Pani Horotyńska aprobowała wybór syna. Pani była bogata i ustosunkowana. Przyjmowała w swoich salonach wszystkich swoich mężów i jeden z nich już udzielił Karolowi cennego poparcia u swego zwierzchnika w jakimś tam ministerstwie. Karol dostał się w rączki o tyle energiczne, ile aksamitne. Sam nie umiałby powiedzieć, jak się to stało, że zgodził się zaprzedać w niewolę małżeńską, dość że uważał się za zakochanego. Może zresztą był zakochany. Chodził za swoją pogromczynią jak urzeczony, był ogromnie dumny z jej urody i z faktu, że wyszedł zwycięsko z rywalizacji z innymi kandydatami do łaski i majątku zabójczej damy. Zdziwiłby się, gdyby mu powiedziano, że to wcale nie on wybierał.

Pan Horotyński z gościem przyłączyli się do grona rodzinnego na chwilę przed kolacją. Jarosław chciał uciekać, lecz pan domu zatrzymał go przy pomocy pani. Laura witając się z nim spuściła oczy, on zaś lekko się zarumienił. Oboje byli skrępowani i nie wiedzieli, o czym mówić. Zresztą Jarosławem zajęła się niezwłocznie piękna rozwódka. Przed tą kobietą wszelkie drogi stały otworem. Trudno było z nią rywalizować. Gdy jej kto wpadł w oko, zagarniała go sobie bez ceremonii.

Loretka zmartwiała. Wydało jej się, że czarowne nici subtelnego porozumienia między nią i Jarosławem nagle się rozprzęgły. Poczuła się okropnie skrzywdzona i opuszczona. Usiadła w cieniu w kącie salonu, jakby zapomniana i niepotrzebna, a w kręgu lampy Jarosław i narzeczona brata — on uprzejmy, roześmiany — salonowiec (nie ten sam człowiek) ona — w swoim żywiole... Pani Horotyńska rozmawiała z Karolem, który nie spuszczał oczu z narzeczonej. Artur nudził się nad po raz setny oglądanym albumem. Pan Horotyński przeglądał szkice przyniesione przez Godziembę.

— No, to muszę się panem zaopiekować — mówiła pani Ziuta przechylając z wdziękiem czarną gładko zaczesaną główkę. Olbrzymi biały lis użyczał jej efektownego tła. — Nigdzie pan nie bywa, to doprawdy skandal. Nikogo pan nie zna... Gdzie pan się ukrywał tak długo? Postanawiam zrobić z pana obywatela cywilizowanego świata. Pomożesz mi, Karolu — rzuciła lojalnie w stronę narzeczonego, który już zaczynał się chmurzyć. — Zaczniemy zaraz od jutra. Czy pan ma czas z rana?

— Jestem człowiekiem pracy, piękna pani — odpowiedział z ukłonem i jakże pochlebnym uśmiechem Jarosław.

— Ach, tak, powinnam się była domyślić. No, więc w takim razie...

W dalszym ciągu tej rozmowy Jarosław dowiedział się, jakie go czekają obowiązki. Pani nie ma kto akompaniować na fortepianie, pani nie zawsze ma towarzysza do konnej jazdy — możeby tak z rana wcześnie przed pracą — teraz maj, trzeba by jakąś wycieczkę...

— Panno Loretko, musi nam pani towarzyszyć... Ja sama — w waszym gronie, drodze panowie — nie...

Pani Ziuta trzymała w palcach kosztowną cygarniczkę. Wspaniałe bransolety lśniły barwami drogich kamieni. Każdy jej ruch, każde spojrzenie było wystudiowane. Była prawdziwą mistrzynią pozy.

Laura spotkała się ze wzrokiem Jarosława. Doznała silnego wstrząsu i raptem kamień spadł jej z serca. Poczuła się swobodnie, wstała i przysiadła się do rozmawiających. Zauważyła, że Jarosław wsunął się głębiej w fotel i spogląda raz na nią, raz na tamtą. Gwałtowna niechęć, jakiej dotąd nie czuła do żadnej kobiety, natchnęła ją wielką śmiałością. Skrępowanie wobec Jarosława znikło jak ręką odjął. Zaczęła go zagadywać, rozmowaześrodkowała się niejako na niej. Młody Godziemba przestał prawie spoglądać na piękną panią. A pani Ziuta nie była przyzwyczajona, żeby w jej obecności mężczyźni spoglądali na inne kobiety. Dotąd traktowała siostrę narzeczonego trochę pobłażliwie, trochę protekcjonalnie, a niby to przyjaźnie. Kiedyś wyraziła się do Karola, że Loretka to niemodna panna, gdyby zdawała sobie sprawę ze swoich możliwości, to miałaby sławę jednej z pierwszych piękności w Warszawie. Toteż w promiennych źrenicach lwicy zagrały złe ognie i tym otwarciej zaczęła kokietować Godziembę.

Zresztą nie była to pierwsza między nimi rywalizacja. W swoim czasie, zanim jeszcze Laura zaręczyła się z dyrektorem Stolzem, pani Ziuta próbowała zarzucić na niego sieci ku szalonemu oburzeniu pani Horotyńskiej, a i samej panny. Doznała jednak porażki, połączonej z upokorzeniem, jakie jej dotąd w świetnej karierze zdobywczej piękności nie spotkało. Mianowicie pan dyrektor nie uznawał inicjatywy doświadczonych w miłości dam. Rzadko się zdarzało, żeby flirtował z mężatką lub rozwódką. Uważał, że sam jest dostatecznie doświadczony, wobec czego gustował w pannach, bo lubił być pierwszy. Jaki to miało przebieg między nim a panią Ziutą, nie wiadomo, dość że go znienawidziła. W dodatku fatalny traf zdarzył, że podsłuchała przypadkiem, jak ją w rozmowie z kolegą nazwał „wybrakowaną“. To było coś niesłychanego. Idąc spać tej nocy, musiała wziąć środek na uspokojenie nerwów.

Odtąd dokuczała mu zjadliwie. Sama nawet nie zdawała sobie sprawy, jak dalece zjadliwie.

A dyrektorek... Dawno pana nie widziałam. Starzeje się chłopiec. Torebki pod oczami. Co to, wątróbka? Żeń się pan prędko, bo będzie za późno...

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Hasło zbiórki użytecznych odpadków domowych i warsztatowych, rzucone przez Katolicki Związek „Caritas", przyjęło się. Społeczeństwo warszawskie dało dowody zrozumienia swych obowiązków obywatelskich. Zbiórka daje duże rezultaty, przeciętnie dziennie około 5000 kg różnych odpadków. Spora więc suma codziennie jest wyrywana śmietnikom. 32 ludzi ma stałe zatrudnienie. Pokaźny kapitał zainwestowany jest w tabor zwózkowy i urządzenia. Jest to jednak znikomy efekt w porównaniu z tym, co można by przy zbiórce powszechnej uzyskać.

* * *

Wszystkim właścicielom nieruchomości jest obecnie doręczane zarządzenie prezydenta m. st. Warszawy w związku z przygotowaniem domów mieszkalnych do obrony przeciwlotniczej. Organa O.P.L. domów mają być wyposażone w materiały instrukcyjne. Ponadto zarządzenie uprzedza, że w lipcu rb. straż ogniowa i komendanci OPL komisariatów i obwodów przeprowadzą kontrolę domów.

* * *

Na forcie przy Cytadeli prowadzone są roboty ziemne, finansowane przez Fundusz Pracy. Przy robotach tych zatrudniani są przede wszystkim bezrobotni z Powązek, których w tej chwili pracuje już około 40. Obecnie znalazły się możliwości pracy dla jeszcze 50 ludzi, wobec czego Stow. Przyjaciół Powązek przeprowadza rejestrację bezrobotnych w swojej dzielnicy, aby przedstawić ich do zatrudnienia przy tych robotach.

* * *

W związku z otwarciem sezonu wyścigów konnych na nowym torze na Służewcu, wybudowany został tam parking na kilkadziesiąt samochodów, utrzymywany przez Polski Touring Klub.

Krateczki.

CUDZOZIEMIEC W OPAŁACH

Zazdrosny mąż.

Znajduję się w większym towarzystwie. Wśród wielu innych osób jest tam urocza pani Kama, znana z tego, że dla niej wszystkie ustawy, rozporządzenia, uchwały i zarządzenia rozmaitych władz i organów ustawodawczych są zawsze szczytem mądrości, konieczności dla dobra ogółu i rozsądku.

Pani Kama nigdy nie narzeka na wysokie podatki, nigdy nie gnębią jej „jakieś nieżyciowe ustawy", bo pani Kama we wszystkim potrafi się doszukać dobrych stron i pani Kama wie, że pożytek tych wszystkich uchwał zależy od dobrej woli obywatela.

Dlatego też pani Kama szybko wykonuje każde rozporządzenie zaraz pierwszego dnia, jak tylko ukaże się ono w „Dzienniku Ustaw".

W ogóle pani Kama w dużych czy małych rzeczach nigdy nie zrobiła nic takiego co by mogło wywołać choćby grymas niezadowolenia na twarzy jakiejkolwiek władzy. Ona zawsze jeździ prawą stroną z odpowiednimi sygnałami, przemalowuje swoje domy na coraz to inny kolor, rujnuje swoje ogrodzenia i zakłada nowe, zmienia swoją posiadłość w coraz odpowiedniejszą fortecę lotniczą i kończy wszystkie kursy różnych przysposobień na wypadek wojny, z entuzjazmem unosząc się przed wszystkimi, wokół spotykanymi znajomymi nad ich mądrością i celowością.

Pani Kama potrafi również śmiało napiętnować opieszałość innych, toteż ma wielu wrogów, którzy skwapliwie wykorzystują każdą sposobność, aby jej dokuczyć.

Na wspomnianym wyżej zebraniu znalazł się również taki pan w osobie Wojciecha Zeta.

Pan Wojciech, patrząc krytycznym okiem na modną sukienkę uroczej kobietki, odsłaniającą więcej niż dekolt i ukazującą prześliczne, zgrabne nóżki powyżej kolanek, odezwał się kąśliwie:

— Oho, pani Kamo, żadna władza nie może pochwalić tego stroju. Widzę, że pani, jak każda kobieta, dla mody zmienia swoje zasady.

Pani Kama spłonęła gniewem.

— Tylko mężczyzna może być do tego stopnia niemądry — zaczęła z oburzeniem — aby tak mówić. Jak można, będąc inteligentnym człowiekiem i jednocześnie całkowitym zwolennikiem rozporządzeń rządu, ganić obecną modę kobiecą, która jest niczym innym, jak również — rozporządzeniem.

— Pani Kamo! Jak pani mogła na mnie...

— Ach, panie Wojciechu! Musiałam tak powiedzieć, bo przecież chyba każdy myślący człowiek wie, że my, kobiety, te — jak się pan wyraził — „nieprzyzwoite" suknie, nosimy nie z powodu mody, ale tylko dlatego, że nam tak rząd nakazał i musiałyśmy je włożyć zamiast dawnych długich, szczelnie zapiętych, przyzwoitych.

— Rząd nakazał?

— Naturalnie. Czyż to nie najwyższe władze zapowiedziały obywatelom pod groźbą surowych kar, żeby nie zasłaniali pięknych widoków ohydnymi zasłonami, które szpecą miasto?

I czyż nie one wydały ustawy, które bezapelacyjnie nakazują, że wszystko, co jest piękne, ma być odsłonięte, widoczne, aby ludzie mogli zadowolić swój zmysł piękna i poczucie estetyki?

NAUKA.

Widzimy więc z tego, że kobiety mają zawsze rację i zawsze postępują słusznie, a jeśli mężczyźni twierdzą czasem coś zupełnie przeciwnego, to tylko dlatego, że ich nie rozumieją. To samo zagadnienie stało się przedmiotem rozprawy sądowej.

Było tak:

Pan Maurycy Mincberg zauważył od pewnego czasu, że jego żona stale odwiedza przystojnego cudzoziemca z przeciwka. Pan Mincberg ciągle wyrzucał to żonie, a ona, biedna, tłumaczyła mu się stale, że naprawdę nie ma w tym nic złego. Zazdrosny mąż jednak nie uwierzył i przy pierwszej okazji pobił dotkliwie owego pana.

Doszło do sprawy sądowej.

I oto w Sądzie okazało się rzeczywiście że pokrzywdzony Daniel Rozenbaum, rodem z Francji, był tylko dla pani Mincberg nauczycielem języka francuskiego.

Pan Maurycy Mincberg zupełnie niepotrzebnie dostał miesiąc aresztu z zawieszeniem.

Ul.

—ooo—

Zygzaki pijanego szofera

Człowiek ranny, koń zabity.

Z Kalisza donoszą:

Wczoraj na szosie w Blizanowie samochód ciężarowy, naładowany nierogacizną a prowadzony przez pijanego szofera, — wpadł na wóz z cegłą p. Pedy z Kwilenia.

Tylko dzięki przytomności, woźnica, który w porę zeskoczył z wozu, uniknął niechybnej śmierci, odnosząc ranę nogi. Jeden koń został na miejscu zabity, drugi ciężko pokaleczony.

W samochodzie, oprócz ładunku świń, znajdował się handlarz, niejaki Raniś, oraz szofer, obaj pijani.

Już przy wyjeździe ze Stawiszyna, policja zwróciła uwagę na kierowcę samochodu, nakazując w Blizanowie zatrzymanie go.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 16 CZERWCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

14.45 Kajakiem po naszych rzekach i jeziorach — opowiadanie dla młodzieży
15.00 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Dziennik popołudniowy
16.10 Pogadanka aktualna
16.20 Utwory fortepianowe na cztery ręce
16.45 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
17.00 Muzyka taneczna z płyt
18.00 Koncert kameralny — z Bydgoszczy przez Toruń
19.00 Książki, do których się wraca: „Nad Niemnem" — Elizy Orzeszkowej
19.20 Chwila Biura Studiów
19.30 Muzyka z płyt
20.05 Reportaż z XII Raidu Międzynarodowego i Grand-Prix Automobil-Klubu Polski
20.15—20.25 Rezerwa
20.25 Audycja dla wsi
20.40 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Pieśni kompozytorów szwedzkich (z okazji narodowego święta Szwecji)
21.25 Medytacje: z „Wyznań" św. Augustyna
21.45 „Don Juan" — opera Mozarta (2 akt) — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.15 Wiadomości z Polski w języku węgierskim

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.00 Utwory skrzypcowe — płyty
13.40 Program na jutro
13.50 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej
17.00 Piosenki naszego żołnierza — reportaż z płyt
17.55 Jak spędzić święto?
19.30 Kwintet salonowy
20.25 *Poradnik sportowy dla robotników*
20.35 Wiadomości sportowe.
21.45 Muzyka z płyt

SOBOTA, 17 CZERWCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry PPW
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Muzyka z płyt
8.15 Z mikrofonem przez Polskę: „Tyniec pracuje i śpiewa" (z Krakowa)
8.30—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.30 Audycja dla poborowych
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—14.45 Przerwa (programy lokalne)
14.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Dzień urodzin infantki" — ze Lwowa
15.15 Muzyka popularna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Dziennik popołudniowy
16.10 Pogadanka aktualna
16.20 Recital skrzypcowy — z Katowic
16.45 Życie kwiatów: Mile widziani goście — pogadanka (z Krakowa)
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
18.00 Audycja poświęcona pracy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego
18.25 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej i in.
19.00 Charaktery: „Wincenty, człowiek niebezpieczny" — powieść mówiona
19.20—19.30 Rezerwa
19.30 Audycja dla Polaków za granicą
20.00 Melodie ziemi poleskiej — ze Lwowa
20.25 Audycja dla wsi
20.40 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 IV Festival muzyczny. Transmisja z dziedzińca Zamku Królewskiego na Wawelu. Pierwszy koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry PR z udziałem Ewy Bandrowskiej - Turskiej — śpiew i Józefa Smidowicza — fortepian
22.05 Kraków był metropolią muzyki polskiej — felieton muzyczny (z Krakowa)
22.20—22.25 Przerwa
22.25 Część druga koncertu z dziedzińca Zamku Królewskiego na Wawelu (transmisja do Ameryki)
23.25 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny

Łódź jak Raszyn oraz:

6.36 Pieśń poranna
11.25 Muzyka z płyt
13.00 Utwory W. A. Mozarta — płyty
13.40 Wiadomości bieżące i program na jutro
13.50 Muzyka z płyt
14.40 Wiadomości gospodarcze
17.25 Przy ognisku harcerskim — transmisja
20.25 Handel mleczny — pogadanka
20.35 Wiadomości sportowe

AINO KALLAS.

Egzekucja.

Młody oficer, należący w swoim czasie do jednego z oddziałów karnych kierowanych do województw nadbałtyckich, opowiadał:

„Przybyliśmy z sześćdziesięcioma marynarzami do pewnego nadmorskiego powiatu. Ten który opuściliśmy, był jednym z groźniejszych ośrodków buntu: prawie wszystkie dwory szlacheckie leżały w popiołach, wobec czego i my zastosowaliśmy możliwie najsurowsze metody. Byliśmy, prawdę mówiąc, zmęczeni widokiem krwi i to zarówno marynarze jak i nasz dowódca, nie mówiąc już o mnie. Do tego przyzwyczaić się nie podobna i z czasem musi targnąć sercem zgroza — lub upojenie.

W niemym porozumieniu zdecydowaliśmy, aby tym razem łaska szła przed prawem. Tym bardziej, że w całym powiecie spalono zaledwie jeden dwór. Drobniejszych przekroczeń było naturalnie aż nadto: Zamknięto znienawidzoną karczmę, pod groźbą porzucenia pracy żądano nowych stawek zarobkowych dla robotników rolnych, które właściciel majątku w wielkim strachu podpisał, organizowano buntownicze zebrania, wygłaszano mowy i t. p. Aresztowaliśmy i przesłuchaliśmy przeszło dwadzieścia osób; głównych sprawców, podżegaczy i organizatorów zebrań nie udało się nam jednak wykryć.

Przyłapaliśmy jedynie chłopa, który przewodniczył delegacji robotników rolnych. Mimo ostrzeżeń pozostał w domu, skąd marynarze przyprowadzili go przed sąd wojenny. Nazywał się Bernard Riiwes.

Z kilkoma przedstawicielami szlachty niemieckiej i z pastorem powiatowym naradzaliśmy się nad podsądnymi, przy czym wszyscy opowiadali się za łagodniejszym wymiarem kary, co i nam bardzo odpowiadało. Jedynie baron do którego zwracała się delegacja fornali, żądał kary śmierci dla Bernarda Riiwesa. Miało to być ostrzeżeniem dla całego powiatu. Wyczuwało się, że ma on zadawnione porachunki z tym człowiekiem, który jak później usłyszałem, odważył się żądać drogą sądową wyznaczenia na nowo starej, prawdziwej, granicy jego ziem, która obecnie przecina pole koniczyny barona. Po długich wahaniach zgodził się wreszcie na zamianę proponowanej kary na dwieście batów. Była to najwyższa kara, jaką zastosowaliśmy w tym powiecie.

Kazaliśmy wprowadzić go. Był to wysokiego wzrostu wieśniak, o spokojnej, kanciastej twarzy okolonej gęstą brodą. Spojrzenie mądrych szaroniebieskich oczu było pełne godności i przygnębione zarazem. Uczucie strachu było dalekie od niego, ale zdawał się też nie spodziewać nic dobrego dla siebie. Nie był zuchwały, ani uniżony, natomiast robił wrażenie jakgdyby odrzucił precz wszystkie te cechy, które stwarza długotrwała niewola. W całej jego istocie było coś władczego, podświadomie kierującego ludźmi. Ciężkie jego ramiona zdawały się być stworzone do dźwigania innych. Był z gatunku tych chłopów, których dzieci dają pierwsze pokolenie inteligencji.

Nasz wyrok był, jak już wspominałem gotów, dla pozoru jednak poddaliśmy go przesłuchaniu.

Czy to on podburzał robotników rolnych do zaniechania pracy · Owszem, Dla czego to robił? Bo ich warunki były nie do wytrzymania. Czy przewodniczył zebraniu robotników rolnych i napisał im nowe warunki pracy? Tak. Czy chodził z robotnikami do majątku? Chodził, Dlaczego właśnie on wziął na siebie kierowanie tą sprawą? Dlatego, że mając parę lat szkoły za sobą, uważał, za swój obowiązek pomagać tym, którzy tego nie mieli. Czy rzeczywiście powiedział w majątku: jeżeli teraz nie podpiszecie atramentem, to za tydzień zrobicie to innym atramentem? Nie, nie używał żadnych gróźb. Czy chodził do urzędu gminnego zrzucać posążek świętego? Nie, tego nie robił.

Wszystkie odpowiedzi dawał pewnie, ale monotonnie, jakgdyby wyczuwając pozorność przesłuchania. Szaroniebieskie, mądre oczy nie patrzyły na żadnego z nas. Nastąpiło przesłuchanie niektórych świadków. Wszyscy bez wyjątku mówili o nim dobrze. Wykupił ziemię na której pracował i większą część długu miał spłacone, co w ziemi Tallińskiej należało do rzadkości. Był obierany do różnych urzędów honorowych w gminie, wykazując zawsze przezorność i rozum.

Moim zadaniem było odczytanie wyroku. Wprowadzono go znowu. Stanął przede mną w rozpiętym baranim kożuchu. Pierwszy raz poczułem że wzrok jego zatrzymał się na mnie; i mimo że mój wzrok był skierowany na papier, który trzymałem w ręku, wyczuwałem, przez cały czas spojrzenie jego mądrych, przenikliwych oczu. Pamiętam, że przemknęła mi myśl, czy zrozumie wyrok pisany po rosyjsku.

Odczytałem go tedy wpierw po rosyjsku, a ponieważ jako tako znam estoński, — pochodzę bowiem z Narwy, — przetłumaczyłem mu to odrazu na estoński.

Gdy doszedłem do słów „dwieście batów", usłyszałem jak zgrzytnął zębami. Spojrzałem na niego, był blady i twarz miał dziką, jak gdyby zwykłe opanowanie zawiodło go na chwilę.

Wydałem rozkaz aby go wyprowadzono. Gdy w drzwiach odwrócił się, zauważyłem, że ramiona jego drżały jakgdyby od chłodu.

Na początku karano drobniejszych. przestępców. Nie poszedłem na miejsce kaźni, gdyż nerwy moje były w jakimś stanie rozprężenia i oczekiwałem z niecierpliwością końca tego wszystkiego.

Byłem sam w pokoju porządkując papiery, gdy nagle otworzyły się drzwi i przytrzymywany przez dwóch marynarzy wtargnął do pokoju Bernard Riiwes. Zobaczywszy go przeraziłem się i odruchowo chwyciłem za rewolwer.

Wyglądał strasznie. Czapkę gdzieś zgubił, ubranie było w kilku miejscach rozdarte, jakby wracał z bójki. Jeden policzek krwawił jakby od rany bagnetowej. Całe opanowanie nabyte wraz wykształceniem wiejskim, pierzchło. Cofnął się jakby o szereg pokoleń wstecz — aż do wojowniczych instynktów swego szczepu. Poczucie własnej wartości i wyższości natomiast pozostało to samo wraz z podświadomymi cechami siły, stojąc tak przypominał wodza szczepu z czasów pogańskich. Ale dziki szał, który wyzierał z oczu podczas odczytywania wyroku, znikł ustępując miejsca nieruchomemu, zlodowaciałemu wzrokowi.

— Czego chcesz? — spytałem.

— Nie pozwolę siebie bić! — odrzekł ze spokojem w którym wyczuwało się groźbę.

— Otrzymałeś już wyrok — powiedziałem.

— Dobrze, — ale to nie przystoi mnie — ja nie jestem niewolnikiem, aby mnie rózgami bito. —

— Człowieku! Nie wiele brakowało, by cię skazano na śmierć — powiedziałem mu.

Drgnął, umilkł i spojrzał na mnie.

— Możesz być wdzięczny łasce dowódcy, że skończyło się na dwustu batach, — ciągnąłem. — Możesz iść.

Kazałem marynarzom wziąść go, ale odtrącił ich stanowczo.

— Co znowu? — zapytałem niecierpliwie.

— Mnie nie uderzą! — powtórzył.

— Człowieku, waż słowa! — krzyknąłem. Możemy cię rozstrzelać!

— Więc zastrzelcie, jeżeli nic innego nie umiecie, — odrzekł.

Poszedłem do dowódcy. Życie człowieka nie warte jest grosza złamanego rozmyślałem, aż dziwna pustka poczęła rozpraszać me myśli. Usiłowałem trzymać je w cuglach i zawrócić na twardą ścieżkę, żołnierzowi wyznaczoną. Mimo to poczułem chwilową słabość... Co mieliśmy zrobić? Obaj byliśmy bezradni. Odważyłem się zaproponować, aby go zupełnie ułaskawić, ale sam zrozumiałem, W żadnym razie nie mogliśmy zaniechać kary. Dowódca ustosunkował się do sprawy spokojniej.

— Niech sam wybiera między batami, a karą śmierci, — powiedział. — To go przekona, zobaczysz.

Powróciłem znów do Bernarda Riiwesa i zakomunikowałem mu decyzję dowódcy. Wysłuchał mnie w milczeniu.

Starałem się za wszelka cenę rozrzewnić go.

— Masz żonę? — zapytałem.

— Mam odrzekł obojętnie, tak jak podczas przesłuchania.

— A dzieci?

— Mam — pięcioro, — odpowiedział.

— Na Boga, — pomyśl o nich.

Bałem się za niego i pragnąłem z całego serca złamać jego upór, którego wewnętrzne przyczyny niezupełnie były dla mnie jasne. W każdym razie było w nim coś, do czego potajemnie miałem szacunek.

Nie odpowiadał, lecz zdawał się walczyć ze sobą.

— Usłuchaj więc mnie — powiedziałem mu, bądź rozsądny! Widzisz przecież, życzę ci jaknajlepiej. Masz silną budowę i łatwo wytrzymasz karę. pokurujesz się z tydzień i znów będziesz zdrów.

— Ja nie boję się tego — rzekł.

— Dlaczego więc?

— Nie mogę. To wszystko. Natura nie pozwala, nie mogę, Mogę umrzeć, ale nie mogę pozwolić aby mnie bito.

— Bito was przecież zawsze — powiedziałem. — Gdy byliście niewolnikami, zawsze was bito. Twego ojca bili, twego dziada tak samo.

— To prawda, nas zawsze bito, — zgodził się. — Ale mnie już nie będą chłostać. Ja urodziłem się wolny.

I teraz odnalazł siebie znów. Jego kanciaste, grubociosane twarde oblicze, wróciło do poprzedniej spokojnej równowagi, nabytej przez wykształcenie wiejskie którą już na początku w nim dojrzałem.

— Twoje dzieci, człowieku! Pięcioro dzieci, które osierocisz, jeżeli cię rozstrzelają.

— Lepiej im będzie wyrosnąć sierotami niżli dziećmi niewolnika. Rozstrzelajcie mnie!

Wolę jego spełniono. Nie byłem obecny przy egzekucji, nie chciałem nawet widzieć jego trupa, którego żona i starszy syn zabrali, ani nawet słuchać opowiadań o jego ostatnich chwilach.

Ale jedno jest dla mnie jasne: w tym chłopie, w tym Bernardzie Riiwesie wyprostowały się plecy z siedmiusetletniej niewoli.

SPORT.

... a dzisiaj tylko długi
Niepomyślna sytuacja Ł.O.Z.B.

Najbliższe posiedzenie zarządu ŁOZB odbędzie się dn. 12 bm. Nowy zarząd zamierza rozpocząć swą działalność od zorganizowania dla łódzkich pięściarzy obozu kondycyjnego w jednej z miejscowości pod Łodzią.

Obóz ten obliczony jest na trzy tygodnie i uruchomiony będzie w drugiej połowie lipca.

Należy zaznaczyć, że sytuacja w jakiej znajduje się nowy zarząd ŁOZB jest nad wyraz trudna. Wprawdzie w kasie znaleziono 2 tys. zł. lecz po dokładnym zaznajomieniu się z sytuacją stwierdzono, że jest to suma zebrana na FON, a więc nienaruszalna.

Gospodarka byłego zarządu doprowadziła do tego, że ŁOZB będąc dawniej jednym z najbardziej zasobnych finansowo związków sportowych, dzisiaj ma tylko długi.

Obóz kondycyjny ŁOZB zamierza zorganizować przy pomocy Okręgowego Urzędu WF.

Kto zdobędzie tytuł mistrza szosy?
Zawody na dystansie 200 km.

W niedzielę nadchodzącą na szosie radomskiej pod Warszawą rozegrane zostaną zawody kolarskie o indywidualne mistrzostwo Polski. Zawody rozegrane zostaną na dystansie 200 klm.

W roku ub. tytuł mistrza Polski zdobył Józef Kapiak, obecnie niezależny, który wobec tego w rb. tytułu tego bronić nie będzie mógł. Zawodnik ten weźmie jednak udział w wyścigu w oddzielnej konkurencji przeznaczonej tylko dla grupy niezależnych.

Do wyścigu o mistrzostwo Polski zgłosiło się dotychczas ok. 40 zawodników kilkunastu klubów. Do konkurencji niezależnych zgłosili się obaj Kapiacy, Wasilewski, Łoza i Cieniewski.

Słaba gra dwu drużyn.
Nieciekawy mecz.

W czwarek odbył się na boisku Polonii w Warszawie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy ligową drużyną Polonii i mistrzem Luksemburga „La Jeneusse".

Zwyciężyła Polonia w nieznacznym stosunku 2:1. Do przerwy prowadzili goście 1:0.

Obie drużyny grały bardzo słabo.

Bramki dla Polonii zdobyli: Kisieliński i Justynowicz. Dla gości — prawoskrzydłowy.

Sędziował p. Czekański. Widzów około 1 tys. osób.

NIEMCY NA 4-YM MIEJSCU.

13-ty etap wyścigu kolarskiego dookoła Niemiec, prowadzący do Stuttgartu (dystans 251 km.) wygrał Niemiec Thierbach w czasie 7:19.15.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi Szwajcaria przed Belgią i Francją.

Niemcy zajmują 4-te miejsce.

U.T. — A.K.S.
Razem pięć liter, a ile bramek?

Po niepowodzeniach na Śląsku i w Warszawie drużyna Union Touringu rozegra wreszcie mecz w Łodzi w najbliższą niedzielę, gdzie na stadionie ŁKS wystąpi przeciwko AKS-owi.

Sytuacja w jakiej znajdują się łódzcy ligowcy nie należy do wesołych. Wprawdzie poprawa formy jest widoczna, lecz drużynie brak tego ducha walki, który toruje drogę do zwycięstwa. Mecz z AKS odbędzie się o godz. 17.45.

Union Touring wystąpi w tym samym składzie jaki grał przeciwko Polonii w Warszawie: Falkowski (Happe) — Strzelczyk, Frankus, — Lieske, Pilc, Chojnacki — Świętosławski, Socha, Gorzczko, Seidel i Królasik.

Wiele życia do ataku wniesie Socha, w którym łodzianie znaleźli wreszcie odpowiedniego kandydata na prawego łącznika.

NAJTRUDNIEJSZY WYŚCIG MOTOCYKLOWY.
Irlandczyk pierwszy.

W najtrudniejszym motocyklowym wyścigu świata, którym jest wyścig o angielski Tourist Trophy, zwyciężył w tych dniach w kategorii motocykli 350 cmc. znany motocyklista irlandzki Stanley Woods na Velecette, mając średnią szybkość 133, 769 klm. godz., czas na 434 klm. 3:10.30 godz.

Drugie miejsce zajął Anglik Daniel na Nortonie

W kategorii 250 cmc. zwyciężył Anglik Mellers na maszynie Benelli przed Niemcem Kluge na DKW.

Dziś start do czwartego etapu raidu.

Start do trzeciego etapu 12 Międzynarodowego Raidu A. P. z Jastrzębiej Góry przez Gdynię, Bydgoszcz, Konin do Warszawy nastąpił z półgodzinnym opóźnieniem.

Etap ten liczy 569 klm.

Wjazd do Warszawy był utrudniony. Niezliczone ilości furmanek zatarasowały drogę, tak, że zawodnicy zmuszeni byli dokonywać cudów zręczności, by przejechać w labiryncie chłopskich wozów.

Po przybyciu na metę odbywały się próby: zręczności oraz hamowania.

Dziś w piątek start do czwartego i ostatniego etapu Raidu.

Cenne nagrody dla zwycięzców
jutrzejszych zawodów pływackich

W związku z mistrzostwami pływackimi okręgu, które rozpoczną się jutro na pływalni ŁKS-u, zostały zadeklarowane o cenne nagrody. Prezydent m. Łodzi Jan Kwapiński przeznaczył nagrodę przechodnią dla klubu, który w ciągu 5 lat zdobędzie w klasyfikacji zespołowej największą ilość punktów, rejent Aleksy Rżewski przeznaczył nagrodę przechodnią dla zwycięzcy wyścigu 100 mtr. stylem grzbietowym (2-krotnie kolejno lub 3-krotnie nie kolejno) prezes Robert Geyer przeznaczył nagrodę dla zwycięzcy wyścigu 100 mtr. stylem dowolnym (2-krotnie kolejno i 3-krotnie nie kolejno) zaś zarząd ŁOZP przeznaczył nagrodę dla zwycięskiej sztafety 4 x 200 mtr. stylem dowolnym (3-krotnie kolejno, 4-krotnie nie kolejno)

Ceny biletów na zawody, które zapowiadają się b. ciekawie, są niskie, gdyż od 50 gr. do zł. 1.50.

PRZY ŚWIETLE ELEKTRYCZNYM WĘGRY — BELGIA 4:0.

W środę wieczorem przy świetle elektrycznym rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski między reprezentacjami Budapesztu i Brukseli.

Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Węgrów 4:0 (2:0).

Polscy tenisiści pokonali świetną parę jugosłowiańską.

Para Tłoczyński — Baworowski zgotowała na mistrzostwach Francji znowu miłą niespodziankę, bijąc w ćwierć-finale gry podwójnej panów swietną parę jugosłowiańską Puncec — Mitic 6:4, 4:6, 4:6, 7:5, 6:3.

Polacy grali doskonale, staczając ze swymi świetnymi przeciwnikami niesłychanie zaciętą walkę, przy czym do końca wynik był niepewny.

W półfinale przeciwnikiem pary polskiej będzie para amerykańska MC. Neil —Harris

JĘDRZEJOWSKA W FINALE

W czwartek Jędrzejowska rozegrała na mistrzostwach tenisowych Francji półfinałowy mecz z Francuzką Lebailly, bijąc ją 6:3, 3:6, 6:3.

Jędrzejowska wygrała wprawdzie, ale jej mecz wypadł niezbyt efektownie, a jej gra pozostawiała wiele do życzenia.

W finale Jędrzejowska walczyć będzie z Francuzką Mathieu, która wyeliminowała gładko swoją rodaczkę Pannetier 6:2, 6:2.

Sport w kilku słowach.

Dziś w piątek, odbędzie się w Kasynie Oficerskim przy ul. Jerzego 2 o godz. 18-ej pod przewodnictwem gen. Dindorf-Ankowicza posiedzenie komitetu organizacyjnego jubileuszowych zawodów strzeleckich o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

— W rozgrywkach o mistrzostwo drużynowe Łodzi w tenisie pozostały jeszcze dwa mecze, a mianowicie mecz półfinałowy ŁKE — ŁKLT oraz mecz finałowy między zwycięzcą meczu ŁKS — ŁKLT i Wimą. Mecz półfinałowy ŁKS—ŁKLT odbędzie się w niedzielę 18 bm przy czym ŁKLT wystąpi w składzie Kindermanówna, Stencel, Scheunert, Simmenson i Pfeiffer, zaś ŁKS w składzie: Pajchlowa, Król, Szenwic i Sipiński ewent. Cerbel. Mecz finałowy między zwycięzcą meczu ŁKS — ŁKLT a Wimą odbędzie się 25 . bm. Wima została obecnie wzmocniona przez Kopla, który powrócił do dłuższej nieobecności, i posiada duże szanse na zdobycie mistrzostwa. Mistrz Łodzi walczyć będzie w rozgrywkach międzyokręgowych z mistrzem Pomorza — Toruńskim Klubem Tenisowym.

— W dn. 24—25 bm. odbędzie się w Pabianicach dwudniowy zlot Sokoli okręgu łódzkiego przy udziale Sokolstwa łódzkiego, aleksandrowskiego, pabianickiego i inn. Z okazji zlotu odbędą się na boisku Sokoła w Pabianicach popisy gimnastyczne zawody lekkoatletyczne, turniej piłkarski i i t. d.

— W niedzielę odbędzie się w Warszawie odłożone swego czasu walne zebranie Polskiego Związku Hokeja Lodowego na które jako delegat Łodzi jedzie prezes ŁOZHL p. Lange, Łódź jest przeciwna przeniesieniu siedziby naczelnej magistratury hokejowej z Warszawy do Krakowa, który to wniosek zgłosiły na walne zebranie PZHL okręgi śląski i krakowski.

— Sprawa budowy sztucznego toru lodowego w Łodzi przy Chłodni Łódzkiej chwilowo utkwiła na martwym punkcie i nie zostały jeszcze dokonane obliczenia specjalistów.

— Wydział Gier i Dyscypliny nałożył znów szereg kar na piłkarzy łódzkich za brutalną grę w meczach o mistrzostwo.

Surowe dyskwalifikacje zostały nałożone zwłaszcza na graczy Huraganu z Rudy Pab. — w związku z zajściami na meczu tej drużyny z Kruszeenderem, który to mecz zadecydował o zdobyciu przez KE mistrzostwa grupy pabianickiej w kl. B. — (mecz wygrał KE 3:2) Łapczyński Janusz z Huraganu został ukrany 6-miesięczną dyskwalifikacją za czynne znieważenie przeciwnika, Czaja Zygmunt, Rytczak Jan i Cyrański Zygmunt z Huraganu zostali zdyskwalifikowani na 3 miesiące za rozmyślne kopanie przeciwników. Pozatym surową naganą został ukarany Janaczek z Ł. T. S. G. za głośną krytykę orzeczeń sędziego meczu ŁKS — ŁTSG.

— Durka (Union-Touring) który doznał na jednym z meczów ligowych kontuzji kolana, jest zdrów i rozpoczął treningi. Również bramkarz Falkowski, po wypadku z ręką na meczu z Ruchem trenuje normalnie.

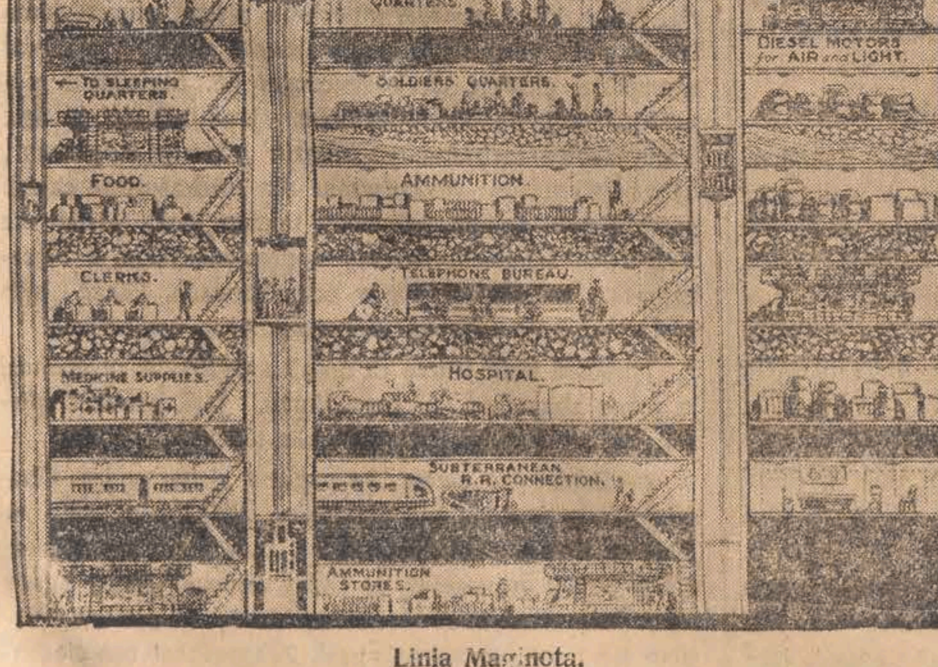
— W czwartek przybył do Gdyni p. Howard Stepp, amerykański trener polskiej reprezentacji pływackiej. P. Stepp jak wiadomo bawi już po raz drugi w Polsce.

— Drugi mecz kwalifikacyjny ŁKS — ŁTSG, który odbędzie się jutro o godz. 18-ej na stadionie ŁKS-u cieszy się zrozumiałym zainteresowaniem.

Drużyny przygotowują możliwie najsilniejsze [illegible] jednak ŁKS wystąpi bez Koczewskiego [illegible] Millera, zaś ŁTSG bez Voigta

Na straży pokoju świata

W filmie „Francja czuwa" w Grand Kinie rozwija się przed oczyma olśnionych widzów widowisko niezwykłe, odsłaniające



Linia Maginota.

tajemnicę potęgi sił zbrojnych Francji w całej rozciągłości.

Jesteśmy właśnie na „Linii Maginota", przedstawionej niezwykle plastycznie i dostępnie. Widzimy po raz pierwszy przedstawiony z taką dokładnością i grozą żelazny mur, stojący u granic Francji — na straży pokoju świata.

Na powierzchni ziemi normalna codzienność, wokół piękny letni krajobraz, tylko w ziemi, w postaci żelaznych szyn, zapory przeciwczołgowe i ukryte wieże dział świadczą, że oto jesteśmy na linii najnowocześniejszych, ukrytych w ziemi fortyfikacyj.

Realia te robią na widzu tak niezatarte wrażenie, że zapomina, iż tylko na ekranie ogląda to wielkie, niekończące się podziemne miasto — fortecę, największy obóz warowny świata.

Fałszywe legitymacje dziennikarskie otwierały oszustom drogę do przestępstw.

Z Bydgoszczy donoszą:

W drugim dniu procesu przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy przeciwko szajce oszustów obligacyj premiowych pożyczek państwowych Sąd przesłuchiwał oskarżonych, których jest dziesięciu. Wszyscy oskarżeni, z małymi zastrzeżeniami, w zupełności przyznają się do winy. Herszt bandy oszustów, Józef Szumiński z Katowic, składając swe zeznania, starał się obciążyć resztę oskarżonych. Z siebie zamierzał zrobić ofiarę losu i często płakał, chcąc w ten sposób widocznie wzbudzic dla siebie litość. Drugi oskarżony, wspólnik i prawa ręka Szumińskiego, Kubica, wyjaśnił Sądowi, że Szumiński zawsze w wypadkach, gdy znajdzie się na ławie oskarżonych, rzewnie płacze. Reszta oskarżonych w dużej mierze obciąża Szumińskiego. On — jak twierdzą — miał ich wszystkich wciągnąć w tę aferę, ściągnął ich do Bydgoszczy i wydawał różne polecenia. Zabierał większą część łupu w gotówce. W czasie przesłuchiwania poszczególnych oskarżonych wyszły na jaw różne ciekawe szczegóły. Niektórzy oszuści nie tylko, że podawali się za urzędników i agentów Gospodarczego Zakładu Kredytowego w Krakowie, lecz używali bezprawnie innych tytułów. I tak: żydek Fabian Propper z Katowic podawał się raz za dyrektora banku, drugi raz znowu za kapitana - lotnika, chcąc w ten sposób zbudzić większe zaufanie. Inni znowu oszuści mieli przy sobie sfałszowane legitymacje dziennikarskie jednego z pism śląskich i uchodzili za redaktorów.

Po ujęciu wyrafinowanych oszustów okazało się, że nie jest to ich pierwsza sprawa. W kilku sądach zapadły już wyroki przeciwko poszczególnym oszustom w Tczewie, Grudziądzu, Gnieźnie, Toruniu i Bielsku. Pomimo opublikowaniu w prasie o występach oszustów obligacyjnych, wciąż jeszcze znajdują się naiwne osoby, które dają się nabrać.

Jak z akt dochodzeń wynika, dziedzic Paweł Hartmann z Trzemiętowa pod Bydgoszczą w ratach wypłacił oszustom około 15.000 złotych. Ogółem na terenie całego Pomorza szajka oszustów zdołała wyłudzić od posiadaczy obligacyj pożyczek państwowych około 90.000 złotych. W ten sposób uzyskane pieniądze trwonili w najróżnorodniejszych okolicznościach.

Po przesłuchaniu wszystkich oskarżonych przewodniczący Sądu, sędzia Masiak rozprawę przerwał.

5-DNIOWA WYCIECZKA SAMOCHODOWA na Litwę Kowieńską.

W porozumieniu z litewskim Automobil-Klubem, Polski Touring Klub organizuje 5-dniową wycieczkę na Litwę.

Wycieczka odbędzie się w dniach od 15 do 18 lipca.

Punkt zborny wycieczki samochodowej w dniu 14 lipca w Augustowie, przed hotelem Ligi Popierania Turystyki, odjazd autokaru w dniu 14 lipca w godzinach popołudniowych z przed siedziby Polskiego Touring Klubu w Warszawie, Kredytowa 5.

Program wycieczki:

Dnia 15 lipca wyjazd do Kowna przez Mariampol: zwiedzenie Kowna. Dnia 16 i 17-go lipca zwiedzenie bliższych i dalszych okolic Kowna i ewentualna wycieczka do Połągi. Dnia 18 lipca powrót do Warszawy przez Olitę i Grodno.

Bliższych informacyj udziela Polski Touring Klub, Warszawa. Kredytowa Nr. 5, tel. 207-04.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 15 czerwca.

NOWY JORK: loco —, czerwiec 9.54, lipiec 9.24, wrzesień 8.50, październik 8.40, grudzień 8.13, styczeń 8.03, luty 7.98, marzec 7.93, kwiecień 7.90, maj 7.87

Egipska (Sakell.): loco 6.67

Upper: loco 5.91, lipiec 5.71, wrzesień 5.71, październik 5.69, listopad 5.70, styczeń 5.73, marzec 5.76, maj 5.79

BREMA: loco 11.80, lipiec 9.88, październik 9.24, grudzień 8.88, styczeń 8.88, marzec 8.84, maj 1940 r. 8.83

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych panował nastrój zmienny, przy średnich rozmiarach obrotów.

Z premiówek Dolarówka obiegała po cenie niezmienionej, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji odchyleń kursowych nie wykazała, 2 emisja była droższa o 25 groszy, serie 1 em. zniżkowały o 75 groszy, a serie 2 em. zyskały 25 groszy.

LISTY ZASTAWNE — COKOLWIEK SŁABSZE.

Obroty prywatnymi papierami lokacyjnymi były średnie, przedmiotem transakcyj oficjalnych było ogółem pięć gatunków listów.

Kursy kształtowały się niejednolicie.

W grupie stołecznej zanotowano 4 i pół proc. T. K. Ziem. w Warszawie, które zmian kursowych nie wykazały oraz 5-proc. T. K. M. w Warszawie 1933 r., które były tańsze o 0.25 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 76.75, 1 emisji serie 81.00, 2 emisji 78.00, 2 emisji serie 82.00, Dolarowa 3 s. 39.50, Konsolidacyjna 1936 r. 60.50, Konwersyjna 1924 r. 65.00, Państw. Poż. Wewn. 1937 r. 60.50
Listy Z. Państw. Banku Rolnego ser. I-II 81.00
Listy Zast. Państw. B. Rolnego seria III 81.00
Listy Zast. Banku Gosp. Krajowego I em. 81.00
Listy Zast Banku Gosp. Kraj. II-VII em. 81.00
Obligacje Kom. Banku G. Kraj. I em. 81.00
Obl. Kom. B. Gosp Kraj II-III i IIIN em 81.00
Obligacje Kom. B. Gosp. Kraj. IV em. 81.00
Obligacje Banku Gosp Krajowego III em. 97.00
L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie 5 serii 56.50, T. K. M. w Warszawie 1933 r. 65.50 drobne, T. K. m. Łodzi 1938 r. 55.75, Lubelskiego T. K. M. 1933 r. 55.00, Kieleckiego T. K. M. 1933 r. 59.00, 8—9 s. Poż. Konwersyjnej m. W-wy 1926 r. 67.00

AKCJE BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój ożywiony, przedmiotem transakcyj oficjalnych było ogółem osiem gatunków papierów dywidendowych.

Akcje Banku Polskiego nabywano po cenie niezmienionej.

Bank Polski 106.00, Cukier 36.00, Lilpop 85.50, Modrzejów 19.00, Starachowice 50.50, Zieleniewski 61.00, Żyrardów 51.00, Haberbusch 59.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 16. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej notuje za 100 kg za towar standartowy, w handlu hurtowym, przy dostawie bieżącej:

Pszenica jednolita 24.75—25.25, zbierana 24.25—24.75, żyto I stand. 15.25 — 15.50, żyto II stand. 15.00 — 15.25, mąka pszenna wyc. 30-proc. 44.00—45.00, gat. I 50-proc. 39.00 — 42.00, gat. III 65—70-proc. 22.00 — 24.00, pastewna 17.50—18.50, mąka żytnia wyc. 30-proc. 27.00 — 27.50, gat. I 55-proc. 25.25 — 25.75, razowa 95-proc. 20.50—21.00

POZNAŃ, 16. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 22.50 — 23.00, żyto 15.00 — 15.25, mąka pszenna gat. I wyc. 35-proc. 41.00 — 43.00, gat. II 35—50-proc. 34.25 — 35.25, gat. III 65—70-proc. 23.25 — 24.25, mąka żytnia wyciąg. 30-proc. 25.75 — 26.50, gat. I-A 55-proc. 24.25 — 25.00

POBÓR W POWIECIE ŁÓDZKIM.

Przed komisją poborową na pow. łódzki w Aleksandrowie przy ul. 11 Listopada 9 winni się stawić do przeglądu:

Jutro w sobotę, dnia 17 bm. ochotnicy z różnych gmin i miast pow. łódzkiego, którzy otrzymali imienne wezwania.

Zgłaszający się do przeglądu winni posiadać dowód osobisty, zaświadczenie o rejestracji, świadectwa szkolne i zawodowe.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Drapieżne maleństwo.
CAPITOL: — Symfonja Jazzu.
CORSO: — I. Tajemniczy ślepiec; II. Kaftan bezpieczeństwa.
EUROPA: — Miasto chłopców.
GRAND KINO: — Francja czuwa.
IKAR — „Indie mówią"
IRA: — I. Kościuszko pod Racławicami II. Ada to nie wypada.
METRO: — Wakacje.
OAZA: — 1) Obcym wstęp wzbroniony, II. Zakochani Wrogowie.
PALACE: — Niewidzialna rywalka.
PRZEDWIOŚNIE: — Czardasz.
PALLADIUM: I. Pani i cowboy, II Dede
RIALTO — „Gdy Madelon".
RAKIETA: — „Panny na wydaniu"
STYLOWY: — Rapsodia.
TON: — „Zgrzeszyłam"
URANIA: — „Mocni ludzie"

TEATR MIEJSKI

Dziś w piątek wystąpi po raz drugi i ostatni Irena Horecka w interesującej komedii A. Cwojdzińskiego „Człowiek za burtą".

TEATR LETNI

Dziś i codziennie o godz. 8.45 — bez względu na pogodę — grana będzie w Teatrze Letnim (Piotrkowska 94) gorąco przyjęta przez prasę i publiczność komedia muzyczna „Domek z kart"

Jutro na obiad:

Botwina, wątróbka cielęca z kartofelkami, kompot z rabarbaru.

WINSZUJEMY

Jutro. Innocentemu.
Wschód słońca 3.14.
Zachód słońca 19.59.
Długość dnia 16.45.
Przybyło dnia 9.02.
Tydzień 24

Stała przyczyna „dramatów” rodzinnych.

NAJWIĘKSZY DYKTATOR ŚWIATA.

Nawet murzynki w Afryce abonują żurnale mód.

Zjawisko, tak nieodłączne od życia, jak moda — rozumiemy przez to modę wyłącznie dotyczącą strojów, w pierwszym rzędzie strojów damskich — rzadko rozpatrywane jest z punktu widzenia psychologiczno-społecznego, a co za tym idzie, z punktu widzenia cywilizacyjnego.

Nieodłączną stroną tego zjawiska jest nieustanna zmienność, w tempie mniej czy więcej szybkim, zależnie od kraju i epoki, szybszym na ogół w strojach damskich, niż męskich.

W krajach europejskich, zmiana ta dokonywa się — mówimy ciągle o modach głównie damskich — równolegle ze zmianą sezonów.

Ta właśnie szybkość zmiany zasłania nam podłoże, na którym się one odbywają.

Ale obok szybkiego tempa, w jakim się zmienia moda, inne jeszcze czynniki towarzyszą „modzie“, a które zasługują również na bliższą uwagę.

Jednym z nich to niemal dyktatorski autorytet mody. Niepodobna sobie wyobrazić dzisiaj kobiety, nawet nie grzeszącej elegancją, i nie „hołdującej“ ślepo modzie, którąby odważyła się wyjść na ulicę, ubrana w suknię, stanowiącą „ostatni krzyk“ przed laty kilkudziesięciu, kilkunastu, a nawet kilkoma.

Leży przede mną pożółkła fotografia mej ciotki z przed lat 60: suknia z „tiurniurą“, pełna falbanek, rękawy u bluzki, wydęte na ramionach olbrzymimi „bufami“. Za kobietą, tak ubraną, biegałyby dziś na ulicy tłumy gapiów, i kto wie czy policja nie wdałaby się w tę sprawę, prosząc grzecznie taką elegantkę z przed pół wieku o powrót do domu, aby nie wywoływać zbiegowiska.

Równie śmiesznie wyglądałby dziś w każdym mieście „elegant“, w obcisłych spodniach barwy żółtej, w czarne kraty, w marynarce oblamowanej szeroką taśmą, a w krawacie w formie olbrzymiego plastronu, w jasnym „melonie“ i w dodatku z...bokobrodami czyli faworytami, jednym słowem ubrany, jak się ubierali eleganci za drugiego cesarstwa.

Widok tak ubranej pary w każdym mieście o kulturze europejskiej, czy w najodleglejszym zakątku za oceanem, dokąd ta kultura sięga — a sięga, właśnie przede wszystkim za pośrednictwem „mody“, musiałby nieuchronnie wywołać u widzów wrażenie komiczne.

I, co ciekawsze, te same kostiumy, widziane w teatrze, w sztuce wystawionej „stylowo“ t. j. w ramach danej epoki, gdzie się rozgrywa akcja, nie tylko nas nie razi, ale, czasami podobają się nam, te same kostiumy widziane na ulicy, muszą się wydać śmiesznymi.

To jest właśnie owa „dyktatura“ mody, ów powód tylu „dramatów“ w rodzinach, gdzie mąż zarabia niewiele, a żona jest niewolnicą mody i jej kaprysów.

Drugim zjawiskiem, nieodłącznym od „mody“, obok jej autorytetu, przeradzającego się niemal w tyranię, jest jej „zaborczość“.

Czymże jest zaborczość polityczna i terytorialna wobec zaborczości, z jaką mody zagarniają najodleglejsze zakątki ziemi? Nie jest bynajmniej przesadą powiedzenie, że w głębi Afryki murzynki zaczynają się ubierać według żurnali mód paryskich.

O zanikaniu strojów „ludowych“ niemal we wszystkich krajach, kosztem mody „z miasta“ pisano wszędzie istne stosy artykułów i rozpraw, niemal wszędzie wyrażano z tego powodu ubolewanie, i niemal wszędzie okazano się bezbronnym wobec tego „anschlussu“.

* * *

Dzisiaj socjologowie godzą się na tot, że człowiek pierwotny wtedy dopiero wyszedł ze stanu pierwotności i wszedł na drogę „postępu i rozwoju cywilizacyjnego“, kiedy zaspokoiwszy głód surowym mięsem upolowanego zwierzęcia i znalazłszy jaskinię przed deszczem, zimnem i dzikimi zwierzętami, sporządził sobie pierwsze „ubranie“.

Bo okryciu nagiego ciała skórą zdartą z zabitego zwierza, wywołanemu niewątpliwie troskę o zabezpieczenie się przed słotą, towarzyszyło niemal od pierwszej chwili „ustrojenie się“ w rogi bawołu, pióra z orła czy innego ptaka, gdy równocześnie jego towarzyszka zawieszała na szyję pierwszy naszyjnik z muszlli, nawleczonych na ścięgno zwierzęce..

Kiedy oglądamy stare ryciny, wyobrażające nasze prababki w krynolinach, uśmiejmy się z ówczesiej mody, ale nie zapominajmy, że było to tylko jedno maleńkie ogniwko w łańcuchu, który się skończy dopiero wtedy, kiedy zabraknie ludzkości.

Przez płonącą barierę.



Na zawodach w stanie Weston (USA) jeźdźcy popisują się efektownymi skokami przez „płonącą barierę“.

„Gaszenie“ gwiazd filmowych.

Czy Kay Francis skapituluje?

Proces likwidowania gwiazdy przez wytwórnie amerykańskie jest tak samo interesujący, jak „odkrycie“ nowego talentu i popularyzowanie go wśród publiczności.

Gdy wytwórnia z jakiegokolwiek powodu przestaje korzystać z usług aktora, któremu kończy się kontrakt, zaczyna produkować kiepskie filmy, aby pokazać go od strony jak najgorszej. Producent uważałby za zły interes nie obniżyć wartości gwiazdy „przed pożegnaniem“. Zwykle daje się delikwentowi nieodpowiednie role, złego operatora, a gdy się jakaś scena mimo to uda wycina ją się bezceremonialnie z filmu, choćby treść straciła przez to sens. Aby osłabić wartość aktora nakręca się z nim wyłącznie filmy drugorzędne tzw. klasy B, wywyższające przy tym nowych aktorów.

Klasycznym przykładem „wytwornych“ metod stosowanych przez wytwórnie był John Gilbert. Miał on kilkuletnią umowę na milion dolarów rocznie. Wytwórnia tak go dobiła, że jeszcze przed wygaśnięciem umowy, lubiany niegdyś aktor, stracił zupełnie na atrakcyjności. Żadne z przedsiębiorstw poważniejszych nie interesowało się nim.

Jednocześnie prowadzono kampanię w prasie, lansując wiadomości o upadku Gilberta, o tym, że nie nadaje się on do filmu mówionego, że nie ma głosu fonogenicznego itp.

Obecnie mówią o nowej ofierze.

Ma nią być Kay Francis, którą „wykończają“ w serii drugorzędnych obrazów. Najokrutniejszy cios zadała jej reklama jej ostatniego filmu: na pierwszym miejscu od góry podano nowego aktora Humprey Bogart'a, a u dołu Kay Francis. Wyglądało to tak:

„Humprey Bogart,
„King of the Underworld“
z Kay Francis“.

Biedne gwiazdy często muszą kapitulować przed wyrokiem wszechwładnej wytwórni.

4 litry wody wypija dziennie każdy Japończyk.

Znana jest wytrzymałość fizyczna Japończyków, którą przypisują głównie ćwiczeniom ciała oraz obfitemu używaniu wody. Zwłaszcza woda gra w ich życiu rolę wybitną, nie tylko bowiem kąpią się codziennie, ale uważają obfite picie wody za doskonały środek dla utrzymania zdrowia i niezawodną broń przeciw wszelkim chorobom.

Japończycy wypijają dziennie przeszło 4 litry wody, twierdząc, iż czyści ona krew lepiej, niż wszelkie lekarstwa. Według ich twierdzenia błędem jest, że picie wody w wielkich ilościach szkodzi człowiekowi. Wszak organizm ludzki składa się z niej przeważnie, a ponieważ płuca, nerki i skóra wydzielają bez przerwy wodę, należy ubytek jej zastąpić przez wprowadzenie przynajmniej półtora litra do organizmu codziennie. Gdy tego nie uczynimy, stan tkanek ciała ulega zmianie i organizm staje się podatny różnym mikrobom.

Woda również ma służyć dla utrzymania odpowiedniego stosunku płynów w ciele.

Japończycy twierdzą, że przez częste picie jej zapobiega się tworzeniu kamieni nerkowych, i żółciowych. Reumatyzm oraz artretyzm są nieznanymi w Japonii chorobami, co Japończycy przypisują przede wszystkim — leczeniu wodą.

Również nieznane są tam, tak rozpowszechnione w Europie zaburzenia żołądkowe, częste bowiem i obfite picie wody ma wywierać dobroczynny wpływ na żołądek.

Tkanki nasze i organy potrzebują wody — nie tylko dlatego, że z niej są przeważnie utworzone, ale dlatego, także, iż woda ułatwia asymilację pokarmów oraz pomaga do usunięcia materii zużytych.

(Ko.)

Na trasie międzynarodowego raidu automobilowego.





W ramach odbywającego się obecnie 12-go Międzynarodowego Raidu Samochodowego Automobil-Klub Polski odbyła się na Śląsku próba szybkości maszyn na górskim terenie Równicy. — Na zdjęciu pierwszym — zjazd samochodów z Równicy po próbie szybkości. — Na zdjęciu drugim — Moment składania gratulacji p. Tarnawie, który zdobył rekord szybkości na Równicy na samochodzie Aero 50, w czasie 4.35.

PODSŁUCHANE

WIERNA KOPIA.

— A wie pan, my naszego synka nazywamy w domu Hitlerem.

— Cóż to za pomysł? Dlaczego?

— Bo co chwila chce czegoś nowego!

DOBRY WYBÓR.

— Nie wiedziałem, o którą z dwu siostr się oświadczyć, wreszcie wybrałem tę małą.

— Miałeś rację, bo zdwojga złego zawsze należy wybierać mniejsze.

Concordia MERREL

BURZA W DOMU

Przekład autoryzowany Karoliny Czetwertyńskiej.

Powieść 54.

— Bardzo, ale dla niej to nie było niespodzianką, czuła się zaręczoną od dawna.

Linkman zaśmiał się.

— Słyszę ją mówiącą to i widzę Karola, jak chodzi z rozpromienioną miną.

— I jeszcze jak rozpromienioną! Krystyna nie mniej uradowana, chociaż oboje spodziewali się tego od dawna. Zadowoleni są, że rzecz się nareszcie ustaliła.

— Ustaliła? — odpowiedział Jonathan i zamyślił się. — To słowo dziwnie mało pasuje do Lallie.

Rysował przez chwilę nie rozmawiając, po czym nagle wykrzyknął:

— Tego szkicu nie skończę, nic nie wart.

I ruchem gwałtownego zniecierpliwienia zrzucił deskę rysunkową ze sztalugi i postawił na ziemi szkicem do ściany. Burza nie zrobiła żadnego wysiłku, żeby sprawdzić, czy rysunek rzeczywiście nie nadawał się do wykończenia. On z ciągłą irytacją w głosie mówił dalej:

— Życia w nim nie ma! Musiałem się chyba zmęczyć. Dość pracy na dziś, idźmy się trochę przejść.

Zgodziła się, zdziwiona niespodziewanym wybuchem złego humoru u Linkmana. Przed wyjściem wyjęła suknię z walizki, rozłożyła na krześle i rzekła:

— Nie warto jej brać do domu.

Otworzył przed nią drzwi i wyszli razem. Na pierwszej przecznicy zauważyli trzy samochody skręcające w Holland Park. Na widok Linkmana zahamowały gwałtownie. Rozległy się wesołe młode głosy, przeważnie kobiece, donośne i podniecone.

— Linky! Właśnie przyjechaliśmy po ciebie. Jack Paley wrócił. Tylko co przyjechał, zbieramy towarzystwo, żeby go przywitać w jego pracowni. Chodź prędzej, siadaj gdzie możesz, i weź z sobą przyjaciółkę, kimkolwiek ona jest! Nie wątpimy, że ozdobi naszą kompanię.

Jonathan zwrócił się do Burzy:

— Pojedziesz, Burzo! Jack Paley jest autorem obrazu „Flecista“ którym się wsławił.

Widać dywersja podziałała na humor Linkmana, bo poweselał i mówił głosem normalnym. Burza zauważyła, że stał się na powrót taki, jakim go dotychczas znała.

Zgodziła się.

— Może być bardzo zabawnie — rzekła.

Wsiedli razem do najbliższej maszyny. Jonathan przedstawił Burzę wesołej gromadce, która w rozgwarze naturalnie nie dosłyszała jej nazwiska. Burza ledwo się mieszcząc, usiadła pomiędzy Jonathanem a chudą panną, ubraną w jaskrawą, pomarańczowego koloru jedwabną suknię, całą zahaftowaną w niebieskie i zielone motywy. Wóz prowadziła bardzo nieostrożna istota, która patrzyła wszędzie, tylko nie przed siebie. Jechali od jednej pracowni malarskiej do drugiej, zbierając amatorów do najścia na Jacka, tak długo, aż dwa następne auta zapełniły się po brzegi, jak pierwsze. I zajechali hałaśliwie pod dom Jacka Paley'a.

Olbrzymia pracownia na poddaszu rozbrzmiewała gwarem głosów już licznie zebranego towarzystwa. W powietrzu gęstym od dymu można się było udusić. Jack siedział na brzegu drewnianego stopnia przeznaczonego dla modelek, grając na gitarze i śpiewając sentymentalną piosenkę, której nikt nie słuchał. W ogólnym hałasie najwyższe tony jego tenorowego głosu były ledwo dosłyszalne. Kompania z trzech aut wprowadziła jeszcze większy zamęt okrzykami powitalnymi i prezentacjami.

Prawie każdy z gości miał zawód, któremu się z zapałem oddawał. Dolores projektowała urządzenia wnętrz w tak nowoczesnym duchu, że trudno było określić do jakiego użytku służą jej meble. Gwen, barczysta dziewczyna z aksamitnymi oczyma i bardzo czerwoną buzią, poświęcała się literaturze, a książki jej miały dużo wzięcia. Julian, który posiadał pracownię w tym samym domu i stale pokazywał się w poplamionym fartuchu, malował abstrakcje, głównie na kosmicznym tle. Sigismund, popularnie Sigi, był kompozytorem. Jego utwory na dęte i smyczkowe instrumenty, fantazja „Gwary Brightonu“, były najwyraźniej przeznaczone dla rozdrażnienia całego muzycznego świata. Dowody talentu Jacka wisiały na wszystkich ścianach. Rzeczy impresjonistyczne o błyszczących, rzucających się w oczy barwach. Znać było zdolną rękę prowadzoną niepohamowaną wyobraźnią.

Jonathan wziął Burzę za rękę i z wysiłkiem przepchnął ją przez zbity tłum do pana domu. Jack przestał śpiewać, wstał i przywitał ją głębokim ukłonem.

— Bardzo się cieszę, że panią u siebie widzę. Obawiałem się, że pani nie przyjdzie. Niech pani mnie nie łapie za słowa, tłumacząc, że nie była nigdy zaproszona; bo na to jest odpowiedź, że każdy człowiek godny nazwy mężczyzny musi mieć wrodzoną obawę przed rozminięciem się z taką osobą jak pani. Zechce pani coś przekąsić, coś wypić? Pójdziemy razem i przedstawię pani kufel piwa...

Mówiąc to i wiele innych rzeczy, zaprowadził Burzę i Jonathana do bufetu.

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Hieronim Feja, kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi

Liczba członków Macierzy Szkolnej wzrosła o 10 tysięcy

W niedzielę 18 b.m. odbyć się ma doroczne Walne Zgromadzenie Polskiej Macierzy Szkolnej, w którym wezmą udział delegaci Kół Polskiej Macierzy Szkolnej z całego terenu jej działalności t. j. województw centralnych i wschodnich.

Zjazdy walne Macierzy mają już ustaloną opinię dodatnią. Zwykle na takim zjeździe omawia się jedną sprawę związaną z aktualnym p rogramem pracy, a potem następują sprawozdania z działalności za rok miniony.

W roku zeszłym głównym zagadnieniem zjazdowym była sprawa kresowych domów oświatowych Macierzy; po gruntownym omówieniu jej na walnym zjeździe i na zebraniach Kół, przystąpiono do realizacji. i w tej chwili czynnych już jest około 20 domów oświatowych Macierzy na ziemiach wschodnich.

W tym roku zjazd walny rozpatrzy sprawę prowadzenia głównie na ziemiach wschodnich półkolonii letnich. Zeszłoroczne doświadczenie (Macierz prowadziła 52 półkolonie) wykazało duże rezultaty wychowawcze na półkoloniach i dlatego upowszechnienie ich na całym terenie działalności Macierzy jest konieczne. Oby zjazd walny przyczynił się jak najbardziej do pobudzenia inicjatywy i wysiłków Kół i poszczególnych działaczy Macierzy.

Niedzielny walny zjazd rozpatrzy sprawozdanie Zarządu Głównego z działalności Macierzy za rok 1938.

Ukazało się właśnie drukowane sprawozdanie zawierające szczegółowe omówienia i zestawienia cyfrowe prac Macierzy. Społeczeństwo popierające Macierz materialnie i moralnie powinno znać dorobek Macierzy.

Podamy cyfry najważniejsze.

Dnia 31 grudnia 1938 r. ilość Kół Macierzy wynosiła 268, członków zaś liczyła Macierz 37,381; wprawdzie ilość członków w ciągu roku wzrosła o blisko 10 tysięcy jest jednak ciągle zbyt mała i każdy uświadomiony Polak winien się zapisać na członka Macierzy.

W roku ubiegłym prowadziła Macierz 300 szkół powszechnych, 10 szkół średnich ogólnokształcących i 36 szkół zawodowych; do szkół Macierzy uczęszczało 21,348 młodzieży.

„DZIEŃ KATOLICKI" w Mikołajewiczach.

W Mikołajewicach pod Lutomierskiem odbył się „dzień katolicki" poświęcony zagadnieniom apostolstwa świeckich. Mszę św. celebrował ks. proboszcz L. Mickiewicz, kazanie n. t. „Eucharystia podstawą odrodzenia duchowego narodu" wypowiedział ks. kan. Stan. Nowicki.

Zebrani po wysłuchaniu referatów jednogłośnie oświadczyli gotowość do obrony, Wiary, Kościoła i Polski.

Wynikiem „dnia" było powołanie Zarządu Parafialnego Akcji Katolickiej na czele którego stanął znany działacz społeczny p. J. Adamiak. Do Zarządu PAK. weszli przedstawiciele organizacyj Akcji Katolickiej, bractw, i korporacyj religijnych.

PROCESJA KU CZCI NAJŚW. SERCA JEZUSA.

Uroczysta procesja ku czci Serca Pana Jezusa wyruszy z kościoła O.O. Jezuitów przy ul. Marii Skłodowskiej Curie (Podleśna) w niedzielę dn. 18 bm. po nieszporach, które rozpoczną się o godz. 6 p.p. Procesja przejdzie ulicami: Marii Skłodowskiej, Łąkową, św. Andrzeja i kpt. Pogonowskiego do ołtarza wystawionego na froncie kościoła O.O. Jezuitów.

POBÓR ROCZNIKA 1918

Jutro w sobotę, dnia 17 bm. winni się zgłosić do przeglądu wojskowego:

Przed komisją nr. 1 poborowi rocznika 1918 zamieszkali na terenie 8 komisariatu PP. o nazwiskach na litery M P R T.

Przed komisją nr. 2 poborowi rocznika 1918 zamieszkali na terenie 14 komisariatu PP. o nazwiskach na litery M N O P R T U Z.

Cokolwiek wykona Polska ręka to musi znaleźć zbyt.

Od dwudziestu z górą lat naród polski pracuje nad ugruntowaniem swej niepodległości. W krótkim czasie wykazał dobitnie, na czym ją zasadza. Przyjmując bezpieczeństwo zewnętrzne za jeden ze składników niepodległości, stworzył wspaniałą armię zdolną skutecznie przeciwstawić się zakusom wrogim dla nienaruszalności granic. Wysnuwając zaś praktyczne wnioski z doniosłości, dla życia swego, ustroju społecznego oparte o własność prywatną, przystąpił do wielkiego dzieła zdobywania na swe wyłączne posiadanie ziemi, domów, fabryk, sklepów, straganów i warsztatów drobnej wytwórczości. Okazało się bowiem, że materialny niedostatek Polaków ma swe wytłumaczenie w 80 proc. w danych statystycznych, odsłaniających nie zbyt wesoły obraz udziału obcych w polskim życiu gospodarczym. Przemysł, handel, rzemiosło, ziemia nawet, są w poważnym nieraz odsetku własnością niemiecką, żydowską czy inną obcą. A przecież zbyt oczywistą jest prawda, że moc władczą i prawo do dyktatu gospodarczego oraz politycznego ma wyłącznie posiadacz majątku narodowego, jego właściciel w całym tego słowa znaczeniu.

Obcym kalkulatorom, skorym do zysku, zdrady i dezercji mało jednak tego, co w Polsce posiadają. Przez egoistyczną bowiem politykę usiłują zachwiać postępującym naprzód stanem rdzennie polskiego posiadania. Import zbędnych lub mało potrzebnych towarów ma z ich inicjatywy hamować naszą ruchliwość gospodarczą. Czyż można dopuścić do tego, aby Polacy rośli w potęgę ekonomiczną, aby kosztem obcych spekulantów przedzierżgnęli się w stuprocentowo niezależnych i szanujących się suwerenów? Strach obcych geszefciarzy przed swym materialnym bankructwem na korzyść Polaków, pcha ich ku różnym wyczynom, utrudniającym pełne powodzenie polskim wytwórcom i kupcom. Długotrwałość tego stanu rzeczy otworzyła oczy wszystkim Polakom.

Od szeregu lat zaczęła się z polskiej strony ofensywa, której na miano akcja unarodawiania polskiej gospodarki. Stale rosnące uświadomienie narodowe rozbudziło w Polakach ambicję zdobycia przodującego stanowiska w gospodarce swego kraju. W całej Polsce rozlega się hasło: „Precz z upośledzeniem materialnym Polaków!" Polacy do steru wszystkich dziedzin życia Rzeczypospolitej!" Za cenę gotowości do heroicznych ofiar na rzecz Polski, my Polacy musimy być i będziemy właścicielami polskich łanów, wszystkich skarbów i bogactw znajdujących się pod powierzchnią i na powierzchni ojczystej ziemi będziemy dystrybutorami naszej wytwórczości, pośrednikami i kupcami, stworzymy silny i zadowolony stan średni, polepszymy dolę warstwy robotniczej i dźwigniemy rolnictwo! Dokonamy zaś tego wszystkiego, jeśli będziemy pilnie przestrzegać w życiu codziennym nakazu: „Swój do swego po swoje".

Cokolwiek wykona polska ręka to musi znaleźć zbyt i pod tym tylko warunkiem zdołamy skupić finansową potęgę naszego Państwa w ramach polskiej społeczności. Chcąc coś zdobyć na własność należy postarać się wpierw o pieniądze. A jak zaś Polacy mają stać się właścicielami swych narodowych włości, skoro nie mają zasobów pieniężnych, gdyż gromadzą je obcy cieszący się poparciem polskich kupców i konsumentów. Nie ma innej rady, jak dbać o to, aby ani jeden grosz polski nie wpłynął do kasy nie-Polaka i nie przyczynił się do rentowności obcej produkcji. Na drodze tak prostego środka dokonamy cudów. W krótkim czasie odzyskamy właściwą i pełną niepodległość, bo zarówno polityczną jak i gospodarczą.

Zważajmy przeto przy zakupie na pochodzenie nabywanych towarów. Żądajmy tylko rdzenni polskich wyrobów i tylko takie nawzajem sobie polecajmy. Jest w Polsce jeden powszechnie znany symbol polskiej wytwórczości: „Młot pod Koroną", znak Związku Obrony Przemysłu Polskiego, dostępny tylko wytwórcom Polakom. Domagajmy się od kupców tak znakowanych towarów i zwracajmy im uwagę, że do innych nie mamy zaufania, chociażby na swój sposób legitymowały się polskością. Patriotyczna postawa konsumenta zmusi kupca do szukania polskich źródeł produkcji, a w konsekwencji pociągnie za sobą stworzenie zwartego frontu polskiego przemysłu i polskiego rękodzieła, zdolnego zorganizowanym i planowym wysiłkiem usunąć hegemonię obcej finansjery i obcych wyrobów.

O łut szczęścia...

Życie ludzkie niemal, że od najwcześniejszego dzieciństwa jest walką. Walczymy z chorobami, z trudnościami nauki, wreszcie z biedą. Istnieje przecież bardzo niewielki odsetek tych szczęśliwych, którzy, niezależni materialnie, nie znają walki o byt.

Tak więc, zaprawieni w walkach, wygrywamy je na ogół. Mówimy: „życie jest ciężkie" i często nie przywiązujemy większej wagi do staczanych codzień potyczek, uważając je za nieodzowną i integralną część naszego istnienia.

Jest tylko jedna rzecz, o którą nie walczymy. Tą rzeczą jest przysłowiowy „łut szczęścia". Nawykliśmy uważać go za jakiś dar niebios, którego zdobyć nie można. A tak wcale nie jest!

„Nic bez walki" — takie hasło winno być naszym drogowskazem, tym bardziej, że jest ono realne. Nie należy się przecież łudzić; tylko walka — czy to z siłami przyrody, czy z wrogami daje nam ostateczne zwycięstwo.

Czemuż zatem mamy zaniedbać walkę o „łut szczęścia". Jeśli tym szczęściem jest zdobycie ukochanego człowieka, walczmy! Jeżeli w grę wchodzi odpowiednie stanowisko, zarobek, zdobycie pracy — walczmy! Operujmy tylko w tej walce środkami godziwymi i celowymi!

A jeśli „łutem szczęścia" ma być majątek — to najprostsza droga do zwycięstwa prowadzi poprzez los Loterii Klasowej Droga pewna i niezawodna!

Palcem można podnieść dorosłego mężczyznę.

Kto chce w oczach swoich najbliższych na wycieczce czy w domu uchodzić za czarodzieja, temu proponujemy przeczytać naszą „receptę":

Prosimy do zabawy dorosłego mężczyznę, któremu proponujemy podniesienie go w górę na palcach. Należy jednak dobrać sobie do pomocy czterech kolegów. Dwaj podsuwają wskazujące palce pod stopy stojącego, dwaj inni również wskazującymi palcami podtrzymują jego dwa zgięte łokcie, piąty zaś podpiera mu palcem podbródek. Na dany znak wszyscy jednocześnie starają się unieść stojącego. Eksperyment udaje się z łatwością.

Figiel ten oparty jest na mechanicznym prawie rozkładu sił. Dorosły mężczyzna waży około 70 kg. Na każdy palec wypada więc zaledwie 14 kg. ciężaru, który nie tak trudno udźwignąć.

—oOo—

Kto odnajdzie namiot Białego Krzyża?
REGULAMIN CIEKAW I JAZDY.

Polski Biały Krzyż, Oddział w Łodzi; z upoważnienia Automobilklubu Polski urządza dnia 18 czerwca 1939 r. imprezę samochodową p. n. „Śladami Białego Krzyża".

Uczestniczyć w imprezie mogą wszystkie samochody i motocykle, dopuszczone do ruchu na drogach publicznych w Polsce.

Zgłoszenia przyjmowane będą od 12 do 17 czerwca 1939 r. w godzinach od 15 — 19-ej w lokalu Związku Oficerów Rezerwy przy ul. Moniuszki nr 1 w Łodzi. Wpisowe wynosi zł. 10 — od samochodu, zł. 5 — od motocykla i winno być wpłacone przy zgłoszeniu.

Zbiórka zawodników odbędzie się dnia 18 czerwca 1939 r. o godz. 9-ej rano na Placu Wolności. Zawodnicy wyjadą korowodem na miejsce startu, skąd na dany przez Komandora jazdy znak wyruszają jednocześnie wszystkie motocykle, a po 5 minutach — na ponowny znak — wszystkie samochody.

Zawodnicy mają do przebycia około 80 km drogi do Namiotu Białego Krzyża przy czym wszystkich obowiązuje jedna trasa, znaczona w ten sposób, że w odległości nie przekraczającej 2 km. za każdym skrzyżowaniem, droga właściwa oznaczona będzie Białym Krzyżem, namalowanym białą farbą po prawej stronie szosy.

Dwaj pierwsi zawodnicy samochodowi oraz dwaj motocyklowi, którzy odnajdą namiot Białego Krzyża i wręczą nierozerwane koperty z podaną metą, otrzymają nagrody — ponadto pierwszy z nagrodzonych — po przerachowaniu różnicy czasu pomiędzy startami grup samochodowych i motocyklowych — zdobywa Puchar Przechodni Białego Krzyża. Puchar przechodzi na własność zawodnika, który zdobędzie go trzy razy (bez obowiązku kolejności) w Jazdach Śladami Białego Krzyża.

Pierwsza z zawodniczek otrzyma Nagrodę Pań, ostatni ze sklasyfikowanych zawodników Nagrodę Pocieszenia.

Każdy z zawodników otrzyma podczas zbiórki na Pl. Wolności zaklejona kopertę ze wskazaniem położenia Namiotu Białego Krzyża. W razie nieodnalezienia właściwej trasy zawodnik może otworzyć kopertę i udać się wprost do Namiotu Białego Krzyża — jednakże dopiero o godz. 13, aby nie wskazywać drogi innym zawodnikom. Zawodnik, który nie okaże Wicekomandorowi po przybyciu do namiotu zaklejonej koperty, nie będzie klasyfikowany i nie otrzyma nagrody.

Kierownictwo Jazdy sprawują Komandor i Wicekomandor. Kierownictwo nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności cywilnej ani karnej za wypadki, spowodowane przez uczestników w czasie trwania niniejszej imprezy.

Rozdanie nagród nastąpi o godzinie 16-ej podczas pikniku towarzyskiego przed Namiotem Białego Krzyża.

Komandorem Jazdy będzie major Mieczysław Poniatowski, Wicekomandorem dr Stefan Konczyński.

WYCIECZKA DO GROTNIK.

Zarząd T-wa Śpiew. „Harfa" przy kościele M. B. Zw. w Łodzi, uprzejmie zawiadamia swych członków iż w dniu 25 bm. urządza wycieczkę do Grotnik. Zapisy przyjmowane będą do dnia 22 bm. w lokalu własnym przy ul. Łąkowej 27 w poniedziałki i czwartki od godz. 20 do 22.

BACZNOŚĆ MARYNARZE!

Zarząd Związku Marynarzy Rezerwy R. P. w Łodzi podaje do wiadomści wszystkich członków Związku, że w sobotę, dnia 17 czerwca rb. o godz. 18-ej w lokalu własnym przy ul. Lipowej 90-92, odbędzie się „Ogólne zebranie członków Związku", poświęcone specjalnie sprawom tegorocznych uroczystości Dni Morza organizowanych pod hasłem „Nie damy sie odepchnać od Morza". Obecność wszystkich członków na powyższym zebraniu obowiązkowa.

Zapisy nowych członków przyjmuje Sekretariat Zwiazku w czwartki i soboty w godzinach od 19 do 20-ej.

ZABAWA OGRODOWA.

18 czerwca 1939 r. w ogrodzie Hauslera ul. Hipoteczna 15 Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków urządza Zabawę Ogrodową. Moc niespodzianek, Orkiestra wojskowa, Bufet obficie zaopatrzony, Ceny bardzo niskie. Wejście dla pojedyńczej osoby 1 zł., dwie osoby 1 zł. 50 gr. wojskowi i dzieci 50 gr. Początek o godz. 9.00.

Całkowity dochód przeznaczony na ścigacz. Łodzi im. wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego.

LISTY OFIAR CZERWONEGO KRZYŻA.

Oddział Łódzki Polskiego Czerwonego Krzyża zwraca się z gorącym apelem do wszystkich mieszkańców miasta o poparcie akcji zbierania ofiar na specjalne listy rozesłane do każdego domu.

Ofiary z list przyjmowane są w biurze Oddziału Łódzkiego P. C. K. ul. Piotrkowska Nr 236, II p. codziennie w godzinach od 9 — 14-ej

NOCNE DYŻURY APTEK.

a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki.: M. Kasperkiewicza, [illegible] B. Łobody, 11 Listopada 86, M. Zundelewicza Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i [illegible] Cz. Rytela, Kopernika 26, M. Lipieca, Piotrkowska 193, A. Kowalskiego i S-ki, Rzgowska 147.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSIEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziele od g. 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dnie powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (ul. Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

PORADNIA UBEZPIECZENIOWA w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w poniedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatnie.

DOROCZNA WYSTAWA UCZNIÓW SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH im. C. NORWIDA przy ul. Piotrkowskiej 84.

WYSTAWA POZASZKOLNA w lokalu IPS-u (Park Sienkiewicza). Wstęp bezpłatny.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62
Straż Pożarna tel. 8



ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

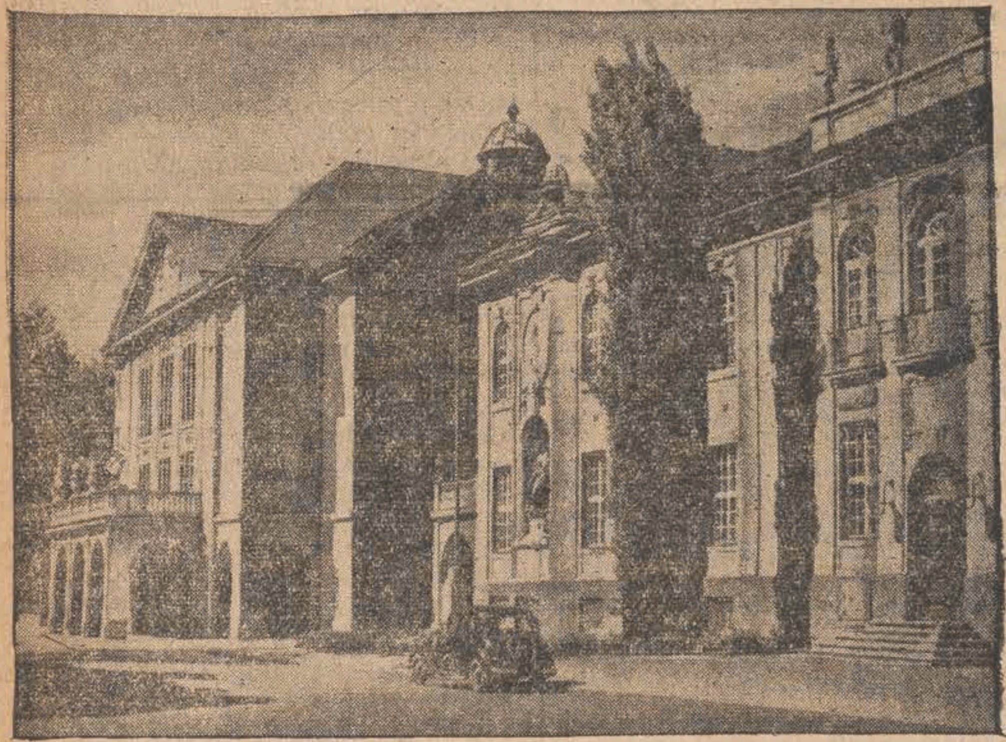
Czek na 350 milionów dolarów



W dniu 2 czerwca rb. sekretarz stanu dla spraw marynarki Stanów Zjednoczonych Ch. Edison podpisał czek na 350 milionów dolarów — jako zapłatę za budowę 24 okrętów wojennych.

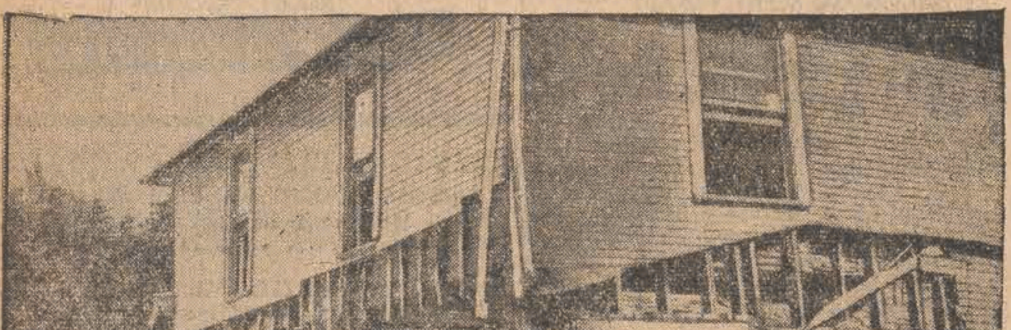
Tempcie muchy, roznosicielki tyfusu i czerwonki

«Mozarteum» w Salzburgu



W słynnym „Mozarteum“ w Salzburgu otwarta została wyższa szkoła muzyczna.

Szkoła wyleciała w powietrze



W mieście Barberton (stan Ohio, w USA.) wyleciała w powietrze szkoła publiczna. Wybuch miał miejsce na skutek pęknięcia rury gazowej.

Na linii Zygfryda



Wnętrze schronu podziemnego na zachodnich fortyfikacjach niemieckich tzw. linii Zygfryda. — Zdjęcie przedstawia załogę schronu w podziemnej salce rekreacyjnej.

Amerykańska para przyjaciół Polski w Warszawie



W Warszawie bawi profesor Uniwersytetu Columbia w Nowym Yorku p. Artur Coleman z małżonką.

P.P. Coleman od wielu lat intensywnie pracują nad szerzeniem znajomości literatury polskiej w Ameryce, przetłumaczyli wspólnie kilka arcydzieł literatury polskiej, zaś ich dom w New-Yorku jest ośrodkiem propagandy polskiej.

Prof. Coleman podczas swego pobytu w Polsce zbiera materiały do cyklu odczytów o kulturze polskiej, które zamierza wygłosić w jesieni.

Prof. Coleman na zaproszenie Polskiej Akademii Literatury wygłosił w gmachu PAL odczut pt. „Echa polskie w prasie amerykańskiej“, zaś we wtorek dnia 21 bm. na zaproszenie Polskiego Instytutu Współpracy z zagranicą mówić będzie po polsku na temat: „Europa i Polska w oczach Amerykanina“.

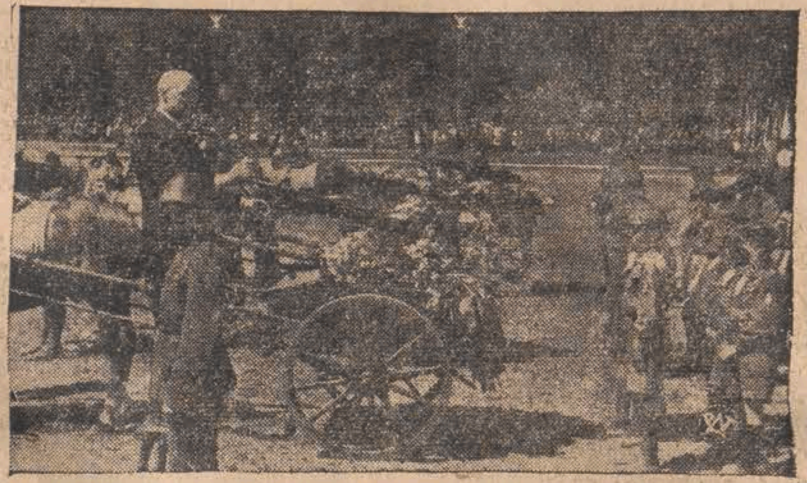
Na zdjęciu — prof. Coleman.

Wiosenne święto młodzieży



W Smorgoniach powiatu Oszmiańskiego odbyło się wiosenne święto młodzieży z udziałem około 5 tysięcy młodzieży z całego powiatu. Na program święta złożyły się popisy chórów szkolnych, chórów i kapeli ludowych, inscenizacje, widowiska ludowe itp. Całość imprezy stworzyła barwny obraz regionalny. Na zdjęciu — jeden z popisów chóru z przysłowiowym „niedźwiedziem smorgońskim“.

Dar młodzieży wileńskiej dla armii.

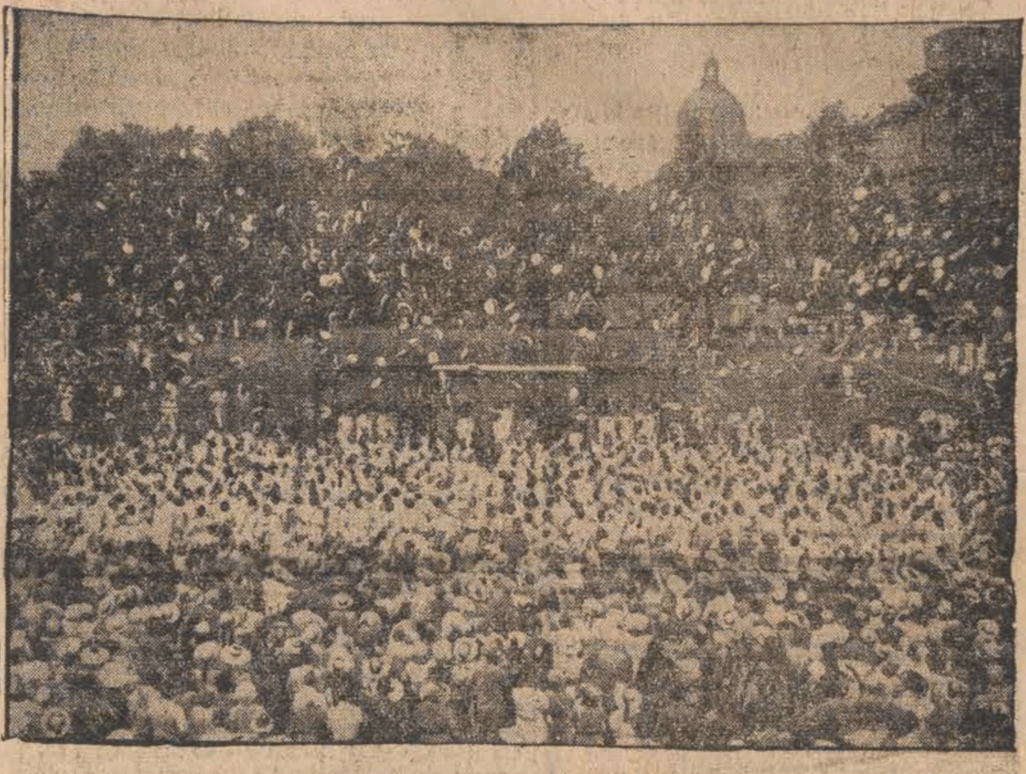


W koszarach 1-ej Brygady Legionów w Wilnie odbyła się uroczystość przekazania pułkowi piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego sprzętu wojennego ufundowanego przez dziatwę i personel pedagogiczny szkół wileńskich.

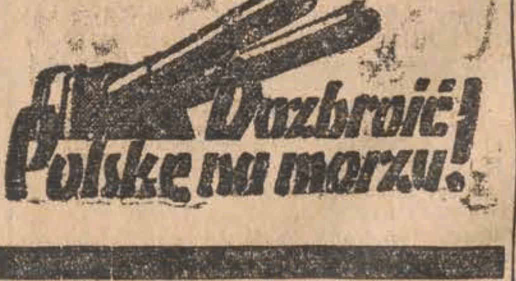
Uroczystość przekazania armii ciężkich karabinów maszynowych i innego sprzętu wojennego zakupionego ze składek młodzieży szkolnej przemieniła się w wielką manifestację na rzecz armii.

Na zdjęciu — moment przekazania darów przez młodzież wileńską. Na prawo — oddział harcerzy przy karabinach maszynowych.

Niech żyją wakacje!



Manifestacje kadetów amerykańskiej marynarki z racji zakończenia roku szkolnego — są zawsze bardzo hałaśliwe. Na ilustracji — kadeci w Annapolis wyrzucają do góry czapki szkolne.



Kierownik de partamentu angielskiej propagandy zagran.



Premier Chamberlain oświadczył, iż rząd postanowił nie tworzyć w czasie pokoju ministerstwa informacji i propagandy, ograniczając się do powierzenia kierownictwa departamentu propagandy zagranicznej w Foreign Office lordowi Perthowi, b. ambasadorowi brytyjskiemu w Rzymie.

Silna flota wojenna

zapewni bezpieczeństwo pracy Polskiej na wybrzeżu i morzu